Nr 57 — Środa 11 (24) marca 1909 r. — Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

11 (24) Konstantego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Ze stolicy serbskiej.

Belgrad, d. 19 marca.

Ze wszystkich prawie stolic europejskich nadeszły tu dziś wieści prawie że pokojowe. Nie wiem komu zależy na uśpieniu opinii publicznej, ale przypuszczam, iż ten nagły zwrot w pojęciach zagranicy o stanie rzeczy na Bałkanie ma jedno i to samo źródło. Przypuszczam to zaś dlatego, że tu w Belgradzie nie stało się dotychczas nic, co mogłoby przemawiać za zbliżaniem się pokoju.

Owszem — z każdą niemal godziną zwiększa się w Belgradzie ruch przedwojenny. Zaniechano już zupełnie dawnych demonstracyi ulicznych, a wzięto się całkiem poważnie do ostatecznych przygotowań.

Dwór, urzędy i serbskie zakłady bankowe są już prawie gotowe do wyjazdu w głąb kraju. Wszelkie archiwa, składy i kasy są już w Niszu. Z obcych instytucyi pieniężnych pierwsza wycofała się filia jednego z największych banków budapeszteńskich. Za nią poszły inne, powodując odrazu ogromny zastój w ruchu handlowym i przemysłowym, kulejącym już i tak od dłuższego czasu.

Czytając gazety belgradzkie, możnaby nabrać przekonania, iż cała Serbia, jak długa i szeroka, znalazła się w tych ciężkich czasach w jednym obozie. Tak nie jest. Wprawdzie komitet „obrony narodowej" potrafił przy pomocy znakomitej organizacyi agitatorskiej wytłómaczyć nawet szerokim masom ludności, iż w obecnych warunkach państwo serbskie nie może się należycie rozwijać i musi koniecznie— choćby z bronią w ręku, otworzyć sobie nowe drogi dla zbytu swych ziemiopłodów, ale chłop i robotnik niechętnem okiem patrzy na przygotowania wojenne i mimo rozbudzony patryotyzm, wzdycha do pokoju, którego nie umiała mu nigdy zapewnić dynastya Karadżordżewiczów.

Właściwie nie wytworzyła się jeszcze „partya pokoju", ale coraz częściej dają się spostrzedz oznaki niezadowolenia z dotychczasowej polityki dynastycznej, jaka rujnuje ubogi kraj doszczętnie. Te ciche prądy znalazły już echo w skupczynie, a nawet potrosze i w obecnym gabinecie „wojennym".

Dziś rozeszła się wiadomość o różnicy zapatrywań poszczególnych członków rządu. Zawsze umiarkowany Milowanowicz pragnąłby może jeszcze powstrzymać w ostatniej chwili katastrofę i wycofać się z całej afery z jakimi takimi honorami, ale przywódca staroradykałów, Pasicz, i minister wojny, generał Żiwkowicz, ani chcą słyszeć o pokoju. Tym dwom mężom stanu sekunduje niezmordowanie cała prasa belgradzka, która nie zajmuje się prawie niczem innem, jak tylko ciągłem wzywaniem rządu do rozpoczęcia kroków wojennych.

Te głosy prasy, jako też wszystko, co się obecnie dzieje w Belgradzie, dowodzi, że Serbia stoi dziś wobec dwóch ewentualności. Albo wojna z wrogiem zewnętrznym, albo nieuniknio ny upadek rządu i wewnętrzne zamieszanie, które może doprowadzić do krwawej rewolucyi i upadku dynastyi Karadżordżewiczów.

Rząd serbski, względnie dynastya, znalazł się więc w matni, z której trudno mu będzie się wywikłać. Zwlekać dłużej już niepodobna i trzeba wreszcie wybrać jedną drogę. Którą, dziś jeszcze nie można wiedzieć na pewno, jednakże wszelkie logiczne kombinacye przemawiają za tem, iż Serbia z dwojga złego wybierze wojnę.

Każdy żołnierz armii serbskiej zdaje sobie sprawę z tego, że walka na granicy musi wypaść dla serbów niekorzystnie i zakończyć się bardzo prędko, podczas gdy w głębi kraju może trwać i pół roku, wyrządzając nieprzyjacielowi znaczne szkody. Taki przeciąg czasu, a nawet i krótszy, osłabi Austro-Węgry nietylko materyalnie, lecz i moralnie, a jakaś nieprzewidziana na razie okoliczność może dać mocarstwom powód do stanowczego wmieszania się w sprawę i załagodzenia sporu, bodaj w części w myśl życzeń serbów. Wtedy przeminęłaby obawa rewolucyi wewnętrznej.

Sytuacya układa się zatem tak, że jeżeli w konaku i w ministerstwie spraw zewnętrznych nie radzą dziś o terminie wojny, to radzą o środkach i sposobach, jakimi możnaby uśmierzyć ewentualny bunt i zamieszki, które wybuchną zaraz po ogłoszeniu rokowań pokojowych, czyli po zmianie zapatrywań rządu na kwestyę okupacyi. Dwie skrajne ostateczności.

Cz. Łukaszkiewicz.

W sprawie drugiej parafii.

Parafianie kijowscy za pośrednictwem ks. proboszcza K. Stawińskiego zostali zaszczyceni listem J. E. biskupa Niedziałkowskiego następującej treści:

„Do Wielmożnego kanonika Stawińskiego, proboszcza kijowskiego.

„Wróciwszy w połowie stycznia po 2-miesięcznej nieobecności do Żytomierza, zastałem w domu podanie od miastowych parafian W-go kanonika (na czele podpisanych, o ile wyczytać mogłem, są panowie: Powalski, Hejzerowski, Konarski, Gorecki, Bilińska i Janiszewski), którzy, wskazując na blizki ukończenia kościół św. Mikołaja, proszą o przyspieszenie erekcyi drugiej w Kijowie parafii. Petenci wskazali mi wprawdzie miejsce adresu — t. j. biuro polskiego klubu „Ogniwo", ale nie wymienili, do kogo mam odpowiedź moją adresować, dlatego Sz. kanonika, jako lepiej obeznanego z miejscowymi warunkami, proszę, by tym, którzy we wskazanem miejscu na odpowiedź moją czekać będą, zakomunikował, że i ja również, jak i oni, jestem zdania, że z otwarciem nowej parafii nie należy długo zwlekać, skoro nowy kościół prawie gotowy, że o tej sprawie pamiętam, jest ona w toku i wraz z kilku innemi tego samego rodzaju załatwioną będzie — jeśli ministerstwo nie będzie zwlekało z odpowiedzią — jeszcze tego lata, albo na początku jesieni. Co do innych spraw z nową parafią związanych, załatwione one będą, o ile mnie się tyczą, tak samo, jak się załatwiają w innych parafiach, t. j. na podstawie praw Kościoła katolickiego, nie zaś jakichś innych.

„Pozostaję życzliwym w Panu

ks. Karol Niedziałkowski,
biskup.

D. 2 lutego 1909 r. Żytomierz".

List ten jest odpowiedzią na podanie parafian kijowskich, wysłane d. 26 grudnia r. z. na imię biskupa łucko-żytomierskiego, ks. K. Niedziałkowskiego. Podanie zostało opatrzone przeszło 1,900 podpisami. Przytaczamy je w dosłownem brzmieniu.

„Dzięki pracy i zabiegom jednostek, ofiarności ogółu, hojnej ofierze Szanownego Pana Leonarda Jankowskiego, stanęła w Kijowie najwspanialsza w kraju świątynia katolicka — kościół św. Mikołaja.

„Gmach, budowa którego kosztowała około 500,000 rb., jest prawie skończony i po dokonaniu niektórych prowizorycznych instalacyi może w prędkim już czasie pełnić wielkie swoje przeznaczenie: służyć ku chwale Bożej, szerzeniu wiary świętej, pociesze i krzepieniu serc ludzkich.

„Lecz wiele jeszcze kosztów i zabiegów położyć należy, by gmach ten w detalach doprowadzić do tej samej miary stylu i majestatu, którym odznaczają się jego mury.

„Tymczasem ofiarność społeczeństwa wyczerpuje się, a prawa i obowiązki komitetu budowy kościoła kończą się niebawem z chwilą, w której gmach będzie oddany władzom kościelnym.

„Należy więc dać nowy impuls ofiarności ogółu, a zwłaszcza ofiarności tych, którzy w świątyni tej będą znajdować codzienne zaspokojenie religijnych potrzeb swego ducha — to jest parafian.

„Takim impulsem będzie określenie parafii nowego kościoła, który z tytułu wspaniałości swojej i dla dogodności mieszkańców tak rozległego, jak Kijów, miasta, a także według litery zezwolenia władzy na budowę tegoż kościoła, ma być samodzielnym kościołem parafialnym.

„Kwestya wyznaczenia parafii kościoła św. Mikołaja stała się w ostatnich czasach nietylko kwestyą aktualną, ale kwestyą nagłą, z powodu, że magistrat miasta Kijowa odmówił wydania na rzecz kościoła aktu wieczystego nadania ziemi, na której kościół zbudowany, motywując tą odmowę racyą, że do czasu utworzenia parafii nowego kościoła niema właściwej osoby jurydycznej, z którą li tylko wspomniany akt mógłby być sporządzony.

„Wobec tego do czasu utworzenia nowej parafii kwestya tak wielkiej doniosłości, jak prawo własności na ziemię, na której kościół stoi — pozostaje w zawieszeniu.

„Uwzględnić naszą prośbę i przyspieszyć swą decyzyę łaskawie raczy J. E. i z tego jeszcze powodu, iż wyjątkowo sprzyjające warunki składu teraźniejszej rady miejskiej dają nam pewność, iż nie spotkamy się z przeszkodą w przyznaniu prawa własności terytoryum kościoła.

„Opierając się na wyżej przytoczonych powodach, i sądząc, że przy tak poważnych względach, przemawiających za niezwłocznem utworzeniem nowej parafii, brak probostwa nie może stać temu na przeszkodzie, ponieważ w okolicach nowego kościoła znajdą się odpowiednie dla proboszcza i służby kościelnej mieszkania do wynajęcia, a koszty najmu pokryją się łatwo z dochodów parafii, prosimy najusilniej Waszą Ekscelencyę oznaczyć terytoryalne granice parafii tego kościoła i raczyć jak najrychlej zamianować proboszcza kościoła św. Mikołaja".

O „naukę warszawską".

W ostatnim numerze „Rieczi" znajdujemy interesujące uwagi warszawskiego korespondenta tego pisma pana Dubrowskiego, spowodowane ostatniemi zaburzeniami w wyższych zakładach naukowych warszawskich.

P. Dubrowskij zaznacza, że „uczeni" warszawscy po paru latach „przymusowego wypoczynku" wchodzą podobno znowu w okres zawieszenia swej owocnej pracy. Atoli dawniejsze próżniactwo dawało się jeszcze jakkolwiek usprawiedliwić. „Czteroletni okres „naukowego" milczenia — pisze p. Dubrowskij, a natomiast pełnego męstwa trwania na „wysuniętych placówkach państwowości rosyjskiej", usprawiedliwiali „patryoci" nietolerancyą polską: polacy—mówili oni— bojkotują wyższe zakłady naukowe warszawskie, dlatego, że są „szaleńcami". zarzucają zaś ciału profesorskiemu „niezdatność" i mówią o jego nizkim naukowym i pedagogicznym poziomie dlatego, że są „narodowcami".

Tymczasem obecnie mogą oni pracować już w zmienionych warunkach. Sztucznymi środkami stworzono z uniwersytetu warszawskiego prawdziwie rosyjską świątynię „wiedzy". „Ani szaleństwo, ani nacyonalizm polski już profesorom warszawskim nie przeszkadzają; studenci—to wszystko słuchacze z pierwszego kursu, przeważnie seminarzyści; cóż więc pozbawiło profesorów warszawskich możności podboju umysłów tej młodzieży, zdobycia jej swoimi talentami, których nie ocenili „niewdzięczni" polacy. Dlaczego to cała „potęga" ich naukowej i moralnej powagi została pobita przez słabą siłę młodzieży, która nie zdążyła się jeszcze zorganizować i nie posiada żadnej tradycyi?

„Większość profesorów warszawskich bez względu na swoją „uczoność" i organ ich „Warszawskij Dniewnik" bez względu na związek „wiedzy" i swego redaktora tłómaczą to wszystko w ten sposób, w jaki mógłby wytłómaczyć pierwszy lepszy stójkowy, który nigdy z wiedzą nie miał nic wspólnego: wszystko to robi grupka „agitatorów, burzycieli i gałganów".

P. Dubrowskij uważa, iż przyczyny tego buntu „dobrze myślących seminarzystów" leżą o wiele głębiej. Nie przytaczając długich wywodów autora w kwestyi, której głębię doskonale rozumiemy, zatrzymujemy się tu tylko na ostatecznych jego wywodach.

„Tylko gruntowna reforma uniwersytetu i politechniki — pisze p. D. — tylko zupełne odnowienie ciała profesorskiego, tylko umożliwienie polakom wstępowania do nich, tylko ułatwienie przypływu nowych sił naukowych, któreby stałyby ponad wszelką polityką, a tembardziej antypolskiemi i mistycznie bizantyjskiemi teoryami, —tylko te wszystkie warunki umożliwią wyższym zakładom naukowym warszawskim wzniesienie się do należytego poziomu i zdobycie należytej powagi w opinii młodzieży".

Takie tylko warunki, zdaniem p. Dubrowskiego mogłyby pchnąć „naukę" warszawską po dobrej drodze. Wywodom autora trudno odmówić słuszności.

(s.).

O słowianach bałkańskich.

(Wykład prof. A. Jabłonowskiego).

Na temat powyższy miał odczyt d. 3 marca w klubie szlacheckim prof. Aleksander Jabłonowski. Ze względu na aktualność kwestyi podajemy dziś streszczenie tej ciekawej pogadanki.

Szanowny prelegent rozpoczął swój odczyt wstępem, w którym wykazał, że świat słowian południowych dziś dopiero występuje na arenie historycznej, następnie przeszedł do skreślenia pierwocin dziejowych narodów bałkańskich.

Przy podziale państwa rzymskiego na dwie połacie — rzymską i bizantyńską, Illiryk, który w starożytności dzielił się na Illiryę zachodnią i wschodnią i obejmował obszar między Adryatykiem i Dunajem wraz z Mezyą i Dacyą, czyli rozciągał się znacznie szerzej, niż kraj, który obecnie nazywamy Illiryą, przypadł w udziale imperyum zachodniemu.

Co do słowian — niema żadnego śladu, kiedy zajęli oni północną część bałkańskiego łańcucha. Można przypuścić, że ludy te zsunęły się z gór karpackich. Należały one do słowenów. Ciągłe wdzieranie się do państwa bizantyńskiego, stopniowe osiedlanie się na jego terytoryum, poddały najezdców pod zwierzchność bizantyńską.

Co do ich życia państwowego — nosiło ono charakter plemienny; dzielili się oni na żupy, banaty, narodowościowego jednak skupienia nie było między nimi. W dalszym wylewie słowianie przekroczyli krawędź Bałkanów, sięgnęli nawet do bram Konstantynopola, opanowali większość półwyspu. Z początku jednorodna masa słowian stopniowo zaczyna się różniczkować i dzieli się na 2 grupy: zachodnią i południowo - wschodnią. Ostatnia została zespoloną przez hordę bułgarską i w końcu wytworzyła królestwo tegoż imienia. W drugiej grupie natomiast nastąpiły znaczne przeobrażenia. Przyczyną tego były stałe powtarzające się najazdy barbarzyńców na państwo rzymskie, którzy posuwali się zwykłym swym gościńcem — doliną Dunaju. Rzym, szarpany przez najezdców, chwycił się nowego środka ratunku — i uzbroił jednych barbarzyńców przeciw drugim. Tak przy najeździe awarów cesarz Harakliusz wezwał na pomoc chorwatów i serbów. Pierwsi zajęli południową krawędź Illiryi, serbowie południowo-wschodnią do Adryatyku. W tym okresie zaczynają się tworzyć grupy narodowościowe, powstaje Chorwacya i Serbia.

Ludy słoweńskie dotychczas były pogańskie. Cesarze bizantyńscy rozumieli dobrze, że póty wpływ ich na barbarzyńców nie będzie trwały, póki między cesarstwem a nimi nie wytworzy się pewna spójnia kulturalna. Pierwszym węzłem takim mogła być religia i stąd właśnie rozpoczyna się propaganda nauki Chrystusa. Pierwsi apostołowie, św. Cyryl i Metody, znający język słowiański, otrzymują misyę wprowadzenia chrystyanizmu w Bułgaryi, a potem i poza Bałkanami.

Jedną z trudności napotkanych przez apostołów był to brak pisma. Lecz tu okazało się, że słowenie posiadali pismo— głagolicę, według podania, wynalezioną przez św. Hieronima biskupa. Apostołowie użyli tego pisma do tłómaczenia pisma świętego i odtąd chrystyanizm czyni znaczne postępy wśród ludów słowiańskich, czem został osiągnięty i drugi cel — skupienie plemion słowiańskich pod względem kulturalnym w coś bardziej jednostajnego. Lecz jednocześnie z postępem chrześcianizmu wśród słowian, zaczyna się między hierarchią rzymską a bizantyńską walka o wpływ na nowe ludy chrześciańskie. Biskup rzymski opierał swe prawo na tem, że Illirya należy do cesarstwa zachodniego, patryarcha konstantynopolitański powoływał się na inicyatywę Bizancyum. Walka między przedstawicielami hierarchii doszła do tego, że grecy, aby odciągnąć na swoją stronę część nawróconych, wprowadzają do pisma Św. nowy alfabet cerkiewno-bizantyński, mylnie przypisywany św. Cyrylowi — cyrylicę. Powstaje teraz walka między cyrylicą a głagolicą, walka nie zdecydowana aż do czasu kiedy na Soborze w Splecie, (Spolato) zapadła uchwała latynizacyi kościoła słowiańskiego. W rezultacie znaczna część wyznawców głagolicy w formie protestu przechodzi do cyrylicy i wpa-

da pod wpływ Konstantynopola. Ten los spotkał Serbię, Chorwacya pozostała przy głagolicy. Bośnia, zostając na rozdrożu między Serbią a Chorwacyą, z biegiem czasu wyodrębnia się w samodzielną jednostkę polityczną — królestwo. Tu prelegent zaznaczył, że w obecnej chwili ta kraina najwięcej nas interesuje, nie tylko z tego względu, że stała się przedmiotem obecnego zatargu dyplomatycznego, lecz że przedstawia nader rzadki typ narodowo-polityczny i etnograficzny.

„Odrębna polityczno-narodowa indywidualność, unikat nie tylko w świecie słowiańskim. Zespolenie kontrastów i świadomość głęboka krwi swej słowiańskiej i poważne trzymanie się islamu, arystokratyzm heraldyczny obok muzułmańskiej równości, harem i swoboda młodzieży, stanowisko kobiety, jak nigdzie w świecie; kultura pieśni—z odcieniem oryentalizmu, lecz nawskroś słowiańska“ temi słowy scharakteryzował Bośnię szanowny prelegent, poczem wyjaśnił, dlaczego w Bośnii dominującą klasą jest muzułmańska. Odrębność jej powstała stąd, że w dalszym rozwoju Bośnii, kiedy wpływ Chorwacyi wytworzył przewagę obrządku łacińskiego i Bośnia uległa supramacyi Rzymu nastąpił fakt tej wagi, że zagroził nie tylko katolicyzmowi, ale i chrześcianizmowi. Było to wystąpienie bogumilstwa, sekty, pokrewnej z nauką katarów, waldensów i albigensów. Występuje ona tak groźnie, że banowie bośniaccy, zmierzający do uniezależnienia od Węgier i bizancyum i pognębienia arystokracyi, woleli mieć panującem wyznanie, które podkopywało siłę hierachi rzymsko katolickiej i z małemi przerwami starali się utrzymać bogumilstwo. Bogumilstwo polegało na zespoleniu zasad manicheizmu z dogmatami nauki Chrystusa. W nowej tej herezyi Chrystus zastępuje Ormuzda, Lucyper—Arymana. W szerzeniu się tej herezyi, jak wogóle w religiach, zasadnicze dogmaty nie odegrały żadnej roli, pociągała natomiast ludność, szczególnie miejską praktyczna strona jej, polegająca na braku hierarchii duchownej.

To właśnie wywołało walkę na śmierć i życie między zwolennikami katolicyzmu i nowej nauki, która trwała przez cały czas niezależności Bośnii i doprowadziła do osłabienia sił kraju i poddania się przemocy turków z Machmudem II. Prześladowani patereni, głównie mieszkańcy miast powołali na pomoc turków, a ci, raz wszedłszy, zaczęli szerzyć islam. Prześladowani teraz przez paterenów katolicy ustąpili z kraju lub przyjęli islam.

Tymczasem osmanowie użyli niezmiernie mądrych sposobów, aby sobie ująć przodującą klasę w Bośnii, chcąc zrobić z kraju dla siebie przedmurze przed Europą. Więc najezdcy zapewnili pokonanym autonomię, najrozleglejszy samorząd, potwierdzili wszystkie dawne prawa, ograniczając obowiązki do uzupełnienia kontyngensu wojskowego. Członkowie arystokracyi przyjmujący islamizm, byli szczególnie protegowani, więc zdarzało się, że bośniakiem był nie tylko W.-Wezyr, lecz cały dwór składał się ze słowian. Taki kierunek, bardzo dogodny dla begów i agów bośniackich, trwał do wieku XIX, kiedy Machmud II zaczął wprowadzać w kraju swe reformy. Napotkały one zaraz silną opozycyę zbrojną.

W czasie wojny z Rosyą, bośniacy dotarli aż do bram Adrianopolu, lecz po zawarciu pokoju między Turcyą a Rosyą, zostali oni pokonani przez Reszed-Beja i Karę Mustafę. W latach 60 begowie i agowie porywają się raz jeszcze do broni, lecz po stłumieniu powstania przez Ober-baszę zostają oni do tego stopnia obezwładnieni, że do dalszej walki występuje już lud. Rezultatem tej wojny była okupacya Bośnii i Hercegowiny.

Dziś Bośnia w dalszym ciągu pilnuje interesu własnego; jej chodzi o autonomię i zupełnie jest obojętnem, od kogo będzie ona zależała. W tej słusznej dążności zupełnie jest niesłusznem mięszanie się do spraw Bośnii jej sąsiadów.

Z izb prawodawczych.

—:—:—

× We frakcyi październikowców ujawnia się ferment. Zarysowują się powoli ale coraz wyraźniej różnice pomiędzy prawicowymi a lewicowymi październikowcami. Ostatnio powodem ostrzejszego zatargu jest zajście z posłem Gołołobowem. Wygłosił on mowę o związkach zawodowych, za którą biuro frakcyi uchwaliło wyrazić mu naganę.

Na to Gołołobow wystosował do biura list, zaznaczając, iż rzeczą biura jest wykonywanie uchwał frakcyi, a nie rządzenie w niej, że on naganie biura żadnego znaczenia nie przypisuje i dlatego w żadne pertraktacye z biurem wdawać się nie chce. Siebie i grupę sympatyków uważa Gołołobow za prawdziwych październikowców, ponieważ są bardziej «umiarkowanymi». List Gołołobowa wywołał wielką sensacyę i zaostrzył stosunki prawicy i lewicy październikowców.

We frakcyi powstała kwestya usunięcia Gołołobowa. «Lewi» wotują za tem aby go usunąć i nie obawiają się wystąpienia 20—30 posłów, ciążących do prawicy, uważając, że się w ten sposób frakcya oczyści i stanie więcej «październikową».

Guczkow, von Anrep i inni chcą formalnego rozłamu uniknąć i uważają, że należy Gołołobowa usunąć w ten sposób, żeby to nie pociągnęło za sobą innych. W każdym razie zatargi te wyjaśnią powoli program związku 17 października i zewrą w silniejszą swoją zgodą grupę tych, którzy przy nim pozostaną.

× W związku z ewentualną secesyą «prawych» październikowców z Gołołobowem na czele powstała myśl zbliżenia postępowców i «oczyszczonej» frakcyi 17 października. W takiej sytuacyi postępowcy uważają za zupełnie możliwy bliższy kontakt z październikowcami z tem jednak zastrzeżeniem, że ci ostatni szczerze pójdą w tym kierunku, do jakiego zobowiązuje ich sztandar 17 października. To też dopiero wtedy można będzie pomyśleć o sojuszu trwalszym. W każdym razie już dziś zarysowuje się możliwość nowych ugrupowań w Dumie.

× Wakacye Dumy na czas Wielkiejnocy będą trwały od dn. 21-go marca do dn. 5-go kwietnia.

× Agencya Petersburska, jak wiadomo, bardzo często obdarza swoich abonentów wiadomościami ogromnie spóźnionemi, a czasem o rzeczach ważnych i interesujących nic prawie nie pisze. Ale o swoje prawa ogromnie jest zazdrosna i strzeże pilnie swego monopolu. Wszystkie prawie pisma na wiadomościach Agencyi nie poprzestają i posiadają drogo opłacanych korespondentów własnych, starając się samodzielnie zdobywać wiadomości. Z tego też powodu po mowie premiera Stołypina, dotyczącej wyjaśnień w sprawie Azefa, niektóre poważniejsze pisma postarały się o to, ażeby stenograficzne sprawozdania otrzymać bezpośrednio z kancelaryi Dumy Państwowej. W ten sposób zdołano umieścić tę mowę w gazetach porannych nazajutrz, co byłoby niemożliwem, gdyby zaufano jedynie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Agencya jednak uczuła się obrażoną i... pokrzywdzoną. Wystąpiła tedy ze skargą na Glinkę, naczelnika kancelaryi dumskiej. Atoli prezydyum Dumy, na posiedzeniu d. 4 marca, skargę tę odrzuciło i uznało postępowanie Glinki za całkiem prawidłowe.

Zebranie wioślarzy.

W niedzielę w lokalu P. T. G. odbyło się zebranie sekcyi wioślarskiej Towarzystwa. Przewodniczył obradom prezes Tow., E. Herse, sekretarzem był p. S. Rutkowski. Po zagajeniu zebrania, sekretarz sekcyi, druh J. Baranowski, odczytał sprawozdanie z działalności wydziału od dnia jego wyborów — 27 sierpnia 1908 r. do chwili obecnej. Wydział urządził 3 zabawy, wprowadził bilety sezonowe. Praca wydziału koło zwiększenia taboru ruchomego sekcyi wyraża się w uzyskaniu na własność Tow. dwu szalup — Cyranki i Jaskółki, nabytych przez członków sekcyi, i zachęceniu kilkunastu członków sekcyi do nabycia łodzi. Takich łodzi ma stanąć około 20-tu. Oprócz tego wydział zbiera składki na kupno batu żaglowego, 2 kajaków i niewielkiego motoru, dającego się zastosować do każdej łodzi. Wydział uznał za konieczne posiadanie swego terenu, obszaru około 1 dziesięciny, na przeciwległym brzegu Dniepru z tem, że na brzegu miejskim będzie ulokowana przystań Tow. i wszystkie łodzie. Do prac wydziału należy również opracowanie regulaminu dla sekcyi.

Po zatwierdzeniu sprawozdania kasowego i preliminarza budżetowego, określonego w sumie 700 rb. (w tem 200 rb. na wynajęcie miejsc na przystani), przystąpiono do odczytania regulaminu sekcyi. Uchwalono przy tem, że delegacya sterników, której zadaniem jest praca nad wyćwiczeniem sportowem członków sekcyi oraz określeniem stopnia ich wykwalifikowania pod względem wioślarskim, ma się składać z 5 osób. Ożywiona dyskusya powstała przy omawianiu opłat członkowskich i gości przy wejściu na przystań. Uchwalono, ażeby goście, wprowadzani przez członków, opłacali za wejście na przystań po 30 kop. Od opłaty tej wolne są panie i dzieci. W sprawie członków Tow., nieopłacających dobrowolnej składki 3 rublowej na rzecz sekcyi wioślarskiej, przyjęto wniosek druha E. Hersego: „Sekcya wioślarska prosi zarząd Tow. o znalezienie sposobu skłonienia członków Tow. G. — wioślarzy czynnych, do płacenia 3-rublowej składki lub płacenia za wejście na przystań“. Regulamin, opracowany przez wydział, został w zasadzie przyjęty. Polecono jednak przyszłemu wydziałowi rozpatrzeć i zrewidować go jeszcze raz i oddać w ostatecznej formie do decyzyi zarządu Towarzystwa.

Na zakończenie odbyły się wybory wydziału sekcyi: ośmiu wydziałowych i 5 ich zastępców. Wyszli z urny: pp.: Kleczyński Kazimierz, Raczkowski Konstanty, Bączkowski Maryan, Gierdawa Feliks, Rayzacher Juliusz, Baranowski Jerzy, Rutkowski Stanisław, Bromirski Juliusz — jako wydziałowi oraz Kmieciński Konstanty, Sokołowski Antoni, Wielgosiński Emil, Chmurzyński Stanisław i Szokalski Feliks, jako zastępcy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zostało zamknięte.

Cenny dar.

Wśród licznych zabytków, ofiarowanych przez p. Józefa Choynowskiego z Kijowa, znajduje się w warszawskiem Muzeum Towarzystwa Sztuk Pięknych cenny hetmański rząd na konia. Zgodnie z życzeniem ofiarodawcy, rząd ten dla lepszej prezencyi włożono na konia z gipsu, dzieło artysty rzeźbiarza p. Otto. To też rząd przedstawia się wspaniale, wzbudzając podziw powszechny.

Dar jest zabytkiem z XVII stulecia, pochodzi z masztarni Wiśniowieckich w Łubniach (gub. połtawskiej). Składa się on z następujących przedmiotów: z czapraka na cały grzbiet koński, zrobionego z aksamitu koloru vert-de-mer; czaprak naszyty srebrnemi perełkami oraz złoconemi blaszkami i podobny bardzo pod względem formy i wielkości do czapraków używanych niegdyś do okrywania na paradę koni królowskich i sułtańskich; z trenzli, której rzemienie okute złoconemi blaszkami srebrnemi i innemi złotemi ozdobami z tkwiącymi w nich różowymi krwawnikami i turkusami. Od dolnego brzegu rzemyków zwiesza się siatka ze srebrnych kółek obciążonych wisiorkami z różnokolorowych kamieni czeskich. Lejce od trenzli zszyto z białej skóry łosiowej mają sprzążki i ozdoby srebrne, pozłacane; z napierśnika ze sztampowanego srebra złoconego; z pasa do ozdoby szyi i ze srebrnej pozłacanej sztampowanej rogóżki wysadzanej dużymi owalnymi krwawnikami i turkusami. Z pary ogromnych strzemion złoconych, wschodniego typu. Na bokach — ornament reliefny formy jajowatej. Strzemiona nie są lutowane, lecz gęsto nitami spojone. Co do kształtu i materyału podobne do strzemienia Wielkiego Wezyra, które zdobyte zostało pod Wiedniem w 1683 roku, a wkrótce potem darowane przez króla Jana Sobieskiego do katedry na Wawelu. **Z. K.**

Mały fejleton.

Opinia ludzka jest często, jako zbyt ciasne ubranie, do którego zdrowo rozwinięte członki wepchnąć usiłujemy.

Ciasne to, niewygodne, wązkie i przykrótkie..

Potworności w takowym uniformie łudzą czasem pozorem tajemniczego piękna; prawdziwe piękno wygląda nieraz potwornie—w wypchaniu.

Najczęściej tego nie postrzegamy; spostrzegłszy—dziwimy się, niepomni, że te złudy są rezultatem naszego własnego krawiectwa...

Stąd opinia tak często pęka, dziurami świeci i strzępy w błocie nurza...

Ale żyje...

W jednakiej formie, w jednakiej postaci, z jednaką kołowacizną w sądach miarach i bałwochwalstwach.

Zmanierowaliśmy już oko, patrząc na jej twory; zmanierowaliśmy sumienia, przystosowując się do jej zasad; zmanierowaliśmy mózgi „świecką“ dogmatyką, określającą pewniki w sferze rzeczy—„godnych“ i „niegodnych“.

I dla tego trzymamy ją na tronie, chociaż niejednokrotnie sarkastyczny uśmiech usta nasze krzywi.

Bo w braku innych argumentów, jest jeden argument ostateczny, który najzagorzalszych ironistów zwycięża. Powiadamy sobie:

— Wszak to opinia!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—

— **Doroczne zebranie pomocników adwokatów**. W dn. 12 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu konsultacyi adwokatów przysięgłych odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków konsultacyi pomocników adwokatów. Porządek dzienny obejmuje: 1) wybory nowych członków, 2) sprawozdanie rady za rok 1908—1909-y, 3) wybory nowych członków rady.

Zebranie bez względu na ilość obecnych członków uważane będzie za prawomocne.

— **Z T-wa Lekarskiego**. Dziś o godzinie 8-ej wieczorem w instytucie fizyatrycznym d-ra J. Garlińskiego (W.-Podwalna, 4) odbędzie się posiedzenie polskiego T-wa lekarskiego. Na porządek dzienny składają się:

a) Dział naukowy. 1) J. Garliński: Kilka słów o rozwoju fizyatryi. 2) J. Werbski: Fizyoterapia współczesna, jej zasady, zadania i dążności.

b) Dział administracyjny. Sprawy bieżące.

— **Odczyty w P. T. G.** W ubiegłą niedzielę odbył się w lokalu P. T. G. odczyt d-ra Łążyńskiego na temat: „Wstęp do nauki o budowie organizmu człowieka (komórki, tkanki, kości i mięśnie). Odczyt ten rozpoczyna sobą cykl odczytów popularnych urządzanych przez kijowskie polskie Towarzystwo lekarskie w lokalu Towarzystwa Gim. w celu zaznajomienia słuchaczów z normalnym ustrojem organizmu ludzkiego i jego patologicznemi zmianami. Referat świadczył o sumiennych studyach prelegenta i dokładnej znajomości przedmiotu. Żałować należy, że sala nie była szczelnie zapełnioną. Sądzimy, że następny referat d-ra Pieńkowskiego, mający się odbyć w najbliższą niedzielę zgromadzi liczniejszą gromadkę słuchaczy.

— **Z Koła kobiet**. Przewodnicząca sekcyi samokształcenia prosi wszystkich członków, interesujących się tą sekcyą, o zapisywanie się. Przyjmuje codziennie od godz. 12—2. Podwalna 4 m. 12.

W numerze wczorajszym w notatce z Koła kobiet błędnie wydrukowano nazwisko mecenasa Lednickiego, którego pomocnikiem jest p. Janina Podgorska.

— **Odczyty Ulanowskiego**. Dn. 13 i 14 b. m. odbędą się w „Ogniwie“ dwa odczyty p. Ulanowskiego. Tematy odczytów: 1) „Duma o Hetmanie“ St Żeromskiego; 2) Renesans polski (Matejko—Słowacki); 3) „O Słowackim“. Miejsce, gdzie ma się odbyć trzeci odczyt, nie jest dotychczas określone.

— **Nowe zarządzenie**. Onegdaj w zarządzie kolei Poł.-Zach. otrzymano z ministerstwa rozporządzenie okólnikowe zalecające wprowadzenie w życie nowoopracowanych przepisów o premiach przy użytkowaniu wagonów i lokomotyw. Według nowych przepisów premia wydawane są wyłącznie tylko urzędnikom stacyjnym i liniowym, przytem premia te są znacznie wyższe dla niższych urzędników kolejowych, niż dla wyższych.

— **W sprawie zamieszkiwania żydów w Kijowie**. Wobec tego, iż kontrakty się skończyły, komisarze policyjni otrzymali polecenie dopilnowania, aby wszyscy żydzi, przybyli do Kijowa na kontrakty, a nie korzystający z prawa stałego pobytu w Kijowie, niezwłocznie opuścili miasto. Dla wykonania tego rozporządzenia komisarzom policyjnym pozostawiono termin 3-dniowy.

— **Na poprawę bruków**. Komisya brukowa postanowiła z sumy 90 tys. rubli, przeznaczonej na poprawę bruków ulic kijowskich, 32,200 rubli użyć na organizacyę miejskiej „artieli“ brukowej. Pozostałą sumę w kwocie 57.800 rubli podzielono między poszczególnymi cyrkułami w następujący sposób: na naprawę bruków w cyrkułach łybedzkim, starokijowskim, łukianowieckim, płoskim po 9 tys. rb., w podolskim 7.300 rb., pałacowym 5 tys. rb., bulwarowym 5,500 rb., peczerskim 4 tys. rb.

OSOBISTE.

— W niedzielę w kościele kijowskim odbył się ślub znanej artystki warszawskiej, p. Michaliny Łaskiej z p. Wacławem Rembielińskim.

— Dowódca kijowskiego okręgu wojennego generał-porucznik Iwanow, wyjechał dzisiaj o godz. 12 m. 30 w nocy do Żmerynki, Płoskirowa i Wołoczyska.

— Naczelnik kolei Poł.-Zach. K. Niemieszajew wyjechał na linię w celu osobistego dozorowania robót przy uszkodzonym przez wylew torze kolejowym.

— STATYSTYKA EPIDEMII. W tygodniu ubiegłym zachorowało na tyfus: w Kijowie na plamisty 75 osób, na powrotny 213. W więzieniu kijowskiem—na plamisty 25, na powrotny—78. W powiatach: kijowskim na plamisty 51 osóba, objęte epidemią 10 miejscowości; w berdyczowskim na plamisty—13, na powrotny—12; w pow. kaniowskim na tyfus plamisty 24 osoby, objęte 4 miejscowości; w zwinogródzkim na plamisty—7 osób, objęte epidemią 2 miejscowości; w pow. lipowieckim na plamisty—6 osób, objęte 2 miejscowości; w czerkaskim 1 osoba; w skwirskim na plamisty—1. W m. Czehryniu—1 osoba, w Lipowcu—1 i w Radomyślu—4.

— WYRODNA MATKA. Młoda dziewczyna Natalia Griszczenko, służąca właściciela domu Nr. 12 przy ul. Olegowskiej, została przed tygodniem matką i postanowiła natychmiast się pozbyć dziecka. W tym celu przy pomocy swej znajomej, Syraczewowej, zakopała żywe niemowlę w piwnicy w posiadłości Nr. 5 przy tejże ulicy. Po paru dniach dowiedziała się o tem policya, która też w oznaczonem miejscu znalazła zwłoki dziecka. Griszczenkowa została aresztowana.

— RABUNEK. Na przejeżdżającego w pobliżu szpitala żydowskiego E. Karasikowa napadło 2 ch rabusiów, którzy zabrali mu 75 rb. i umknęli.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr. 37 przy zaułku Łukianowieckim powiesiła się onegdaj 51-letnia P. Chodorbowska. Powodem rozpaczliwego kroku była długa choroba i brak środków do życia.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W składzie żelaza przy ul. Nadb.-Kreszczatickiej Nr. 8 schwytano onegdaj na kradzieży trzech złodziei. Jeden z nich zdołał wywinąć się z rąk stójkowego i uciekł, dwóch zaś, G. Kurkina i T. Winogradowa zaaresztowano.

— NOŻOWNICTWO. W warsztacie szewckim Trubeckiego, przy ul. Chorewej Nr. 49, czeladnik S. Gryniewicz pokłócił się z I. Kubiczewową i w czasie kłótni zadał jej nożem cios w brzuch. Poszkodowaną przewieziono do Aleksandrawskiego szpitala.

— POŻAR. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w posiadłości Nr. 41 przy ul. M. Włodzidzimierskiej. Zapadł się dach na drewnianej oficynie piętrowej. W czasie gaszenia ognia dwóch strażaków oddziału kijowskiego odniosło poważne obrażenia. Jeden z nich, mianowicie Marczuk, spadając z drabiny, przygniótł sobą Jerczuka. Obu opatrzyło «Pogotowie».

Straty spowodowane przez pożar wyniosły 1,000 rb.

— ZAGINIONY CHŁOPIEC. Z domu swej matki przy ul. Wilczy Jar Nr. 20 znikł bez śladu ośmioletni Mikołaj Koczubej.

— KRADZIEŻE. Okradziono mieszkania: A. Krasnoborodowej, przy ul. Funduklejowskiej Nr. 28, A. Gawckowskiego, przy ul. Instytuckiej Nr. 22, K. Szczastnyja, przy ul. Meryngowskiej Nr. 3.

— Na ul. N.-Wał kupcowi Baranowi skradziono konia i bryczkę, pozostawioną bez dozoru na ulicy.

— WYPADEK W ŁAŹNIACH POZNIAKOWA. Wczoraj w łaźniach Pozniakowa przy ul. M. Żytomierskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z uczniem szkoły handlowej, A. Czyrskim. Gdy Cz. chciał wypuścić z kranu gorącą wodę, kran się złamał i woda gorąca oblała piersi i plecy ucznia. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy lekarskiej. Na szczęście oparzenie nie jest niebezpieczne.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. Przybyły z pow. lipowieckiego włościanin Teodozyusz Iochna zawiadomił policyę, iż w cerkwi Michałowskiej skradziono mu portfel z pieniędzmi i ważnymi dokumentami. I jest znanym w pow. lipowieckim maklerem, który trudni się sprzedażą i kupnem ziemi dla włościan. Do Kijowa przybył w celu przeprowadzenia znacznej (na sumę 100,000 rb.) operacyi w banku handlowym dla jednego z obywateli gub. kijowskiej i do tego obywatela prawdopodobnie należały te skradzione pieniądze.

— WYPADEK NA KOLEJCE MICHAJŁOWSKIEJ. Wczoraj o godz. 3-ej popołudniu na Michajłowskiej kolejce sznurowej zaszedł wypadek, który nabawił trochę strachu jadących podówczas pasażerów. Przepalił się główny przewodnik, doprowadzający prąd od maszyny elektrycznej. Wskutek tego wagony, kolejki, które wtedy znajdowały się w środku toru zostały zachamowane i stały tak przez 25 minut, dopóki uszkodzenie nie zostało naprawione.

Z SĄDÓW.

Zatwierdzenie wyroku.

Głównodowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził wyrok w sprawie Filipa Grynia i Piotra Sidorenki, skazanych 9 lutego przez kijowski sąd okręgowy pierwszy na karę śmierci, drugi zaś na piętnastoletnie ciężkie roboty za napad zbrojny w dniu 28 stycznia 1908 roku na mieszkanie majstra wagonowego Łappę na stacyi Bachmacz kolei żel. Libawsko-Woroneskiej, przyczem Łappa został ciężko raniony.

Znowu kapitan Romanowicz-Sławatyński.

Dzisiaj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego będzie rozpatrywał sprawę sztabs-kapitana Romanowicza-Sławatyńskiego i budowniczego Mikołaja Gordenina, oskarżonych z artyk. 1059, 1466 i 1494 kodeksu karnego (o budowanie domu bez zachowania przepisanych ostrożności, co spowodowało śmierć zatrudnionego przy budowie robotnika).

— W dniu 13 b. m. tenże wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych będzie rozpatrywał sprawę redaktora gazety «Kijewlanin» p. Waszczenki-Zacharczenki oskarżonego przez lekarza weterynaryi Kusznerowa z art. 1039 kodeksu karnego (dyfamacya), z powodu zamieszczonego w «Kijewlaninie» sprawozdania ze sprawy u sędziego pokoju, gdzie Kusznerow występował jako oskarżony o urządzenie skandalu w odnajmowanym od dr. cz. mieszkaniu w domu pod Nr 16 przy ul. Wielkiej Podwalnej.

— 14 marca w XII wydziale rozpatrywaną będzie sprawa redaktora gazety «Kijewskaja Myśl» p. Garnier'a również oskarżonego z art. 1039 kodeksu karnego.

— Dnia 19 b. m. kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywać będzie przy drzwiach zamkniętych sprawę niejakiego Teodora Stegneja, oskarżonego o należenie do organizacyi partyi socyalistów-rewolucyonistów w Szostkach.

Sprawa studenckiej rady koalicyjnej.

Śledztwo w sprawie rady koalicyjnej studentów uniwersytetu kijowskiego zostało ukończone. Między innymi badani byli przez sędziego śledczego rektor uniwersytetu kijowskiego M. Cytowicz i prorektor P. Morozow.

Sprawa przesłana została prokuratorowi sądu okręgowego.

Śledztwo w sprawie Kumańskiego.

Sędzia śledczy do spraw najważniejszych przy kijowskim sądzie okręgowym rozpoczął badania śledcze w sprawie zamknięcia Kumańskiego w lecznicy dla chorych umysłowo, dokonane przez jego krewnych.

TEATR I MUZYKA.

Koncert p. Wayda Korolewicz i p. Dąbrowskiego.

Od dawna Kijów nie słyszał tak wybitnej, a zasługującej ze wszech miar na uznanie śpiewaczki, jak p. Wayda-Korolewicz. Od czasu, jakeśmy przed kilku laty słyszeli ją po raz ostatni (o ile sobie przypominamy w „Halce“), głos jej jakby jeszcze spotężniał, okrzepł, wygładził się i wyrównał. Jest to obecnie jedna ogromnie jednolita bryła dźwiękowa, której siła brzmienia walczy o lepsze z głębią i miękkością barwy akustycznej. Słuchając jej śpiewu doznaje się wrażenia, jakby się tonęło w falach aksamitu. Co się tyczy technicznych sposobów władania głosem, to z pośród nich przedewszystkiem podnieść należy wielką umiejętność kojarzenia rozlicznych rejestrów wokalnych, która czyni śpiew p. Korolewicz idealnie równym: świetne góry łączą się wybornie z soczystym, jędrnym, pełnym medium, różniąc się jedynie dynamiką. Skalę głosu posiada p. Korolewicz normalną dla sopranu dramatycznego.

Szlachetna ekspresya, zdolność do wytwarzania odpowiedniego nastroju drogą łączenia wyrazu muzycznego z

---

5)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Na to Krzycki spojrzał na niego przekornie i rzekł:

— Ostrożnie z naszym jastrzębskim fortepianem, bo jeśli wieczorem usłyszymy jaki tercet, to do fortepianu zasiędzie pani Otocka.

— Mam nadzieję, że będzie przynajmniej tak rozstrojony, jak ja w tej chwili, i w takim razie nie zazdroszczę ani jej, ani słuchaczom.—Ale widzę, że Groński nagadał ci już jakichś plotek. Dobrze! Ja za to nie odczuwam tak jak on starokawalerskich pociągów do podlotków, a młode cyranki lubię tylko na półmisku. Niechże sobie wodzi oczyma za swoją Marynią, niech się do niej modli, a mnie da spokój. Oni tam wszyscy powaryowali na muzykę i gotowi i was zarazić w Jastrzębiu. Jedna panna Anney nie gra na niczem i ma trochę rozumu.

— A! — panna Anney nie gra na niczem?

— Tak. Co nie przeszkadza, że mogłaby w danym razie zagrać na mnie, albo na tobie, a jeszcze łatwiej na tobie, niż na mnie.

— Dlaczego łatwiej na mnie?

— Dlatego, że ja jestem taki osobliwy instrument, który chce z góry wiedzieć, ile koncert przyniesie.

Krzycki, przyzwyczajony oddawna do cynizmu Dołhańskiego, wzruszył ramionami, ale nie miał czasu na odpowiedź, gdyż tymczasem przyjechali do plebanii.

III.

Z Dzwonkowskiego nie mógł istotnie Dołhański nic innego wydobyć, prócz opryskliwych odpowiedzi. Natomiast po przyjęciu w plebanii stary rejent uczynił się wielce rozmowny, ale rozmawiał z Krzyckim tylko o pannie Maryni, dla której miał kult bez granic. Obecnie obawiał się też, czy pani Krzycka zgodzi się na urządzenie wieczoru muzycznego w dzień pogrzebu krewnego i obawa ta nie przestawała go trapić. W tej myśli począł dowodzić, że muzyka towarzyszyć może tak dobrze śmierci, jak życiu, a poważna towarzyszy zawsze pogrzebom — i że skoro ludzie nie wymyślili nic lepszego od niej, nawet ku czci Pana Boga, przeto można przypuszczać, że ułatwia ona wzlot dusz ku niebu, a nawet i zbawienie. Krzycki przygryzł wąsa i godził się bezwzględnie na te wywody, wiedząc, że staruszek ma zwyczaj łajać bez miłosierdzia oponentów— i na tego rodzaju rozmowach, w których ku wielkiej irytacyi Dołhańskiego nie było żadnej wzmianki o testamencie, upłynęła im droga powrotna. W Jastrzębiu czekano na nich z herbatą, ale ponieważ wiatr ustał przed zachodem słońca zupełnie i uczynił się rozkoszny wieczór wiosenny, więc panie były wraz z Grońskim w ogrodzie. Gdy Krzycki i jego towarzysze udali się tam za niemi, zastali panią Krzycką i panią Otocką nad brzegiem stawu, a pannę Anney z Marynią w łodzi na stawie. Czerwony blask przesycał całkiem powietrze; zapach bzów, rosnących niedaleko brzegu mieszał się z wonią torfu, rzęsy i ryb. Woda była ciemno zielona na krańcach od olch i wierzb, które ją obrębiały, w środku zaś, na rozlewie, złota, z odbłyskami purpury i pawich piór. Łódź płynęła w świetle ku szczerkowi, którego wązki pasek od strony ogrodu służył, jako miejsce lądowania. Panna Zbyłtowska siedziała w środku czółna, a panna Anney, stojąc z tyłu, prowadziła je jednem wiosłem, popychając statek, a razem i sterując z niepospolitą wprawą. Na tle wody i nieba odrzynała się od stóp do głów jej silna, wysmukła postać, z podaną naprzód piersią, przechylająca się zgodnie z ruchem wiosła. Chwilami przestawała niem robić, a gdy łódź, płynąc coraz wolniej, zatrzymała się w końcu na gładkiej toni, — widać było w lustrzanem przezroczu drugą łódkę, drugą pannę Marynię i drugą pannę Anney. Był w tym obrazie wielki wiejski spokój. Blask na niebie robił się coraz czerwieńszy, jak gdyby pożar obejmował całą zachodnią stronę. Wysoko nad stawem pod płonącą kopułą nieba ukazały się sznury dzikich kaczek, powiązane jakby z czarnych krzyżyków. Drzewa stały nieruchome i ciszę przerywał tylko odgłos tartaka, dochodzący od strony grobli.

Po chwili panna Anney przybiła do brzegu. Groński, któremu chodziło o to, by „adoracya“ nie zamoczyła nóg, pomógł jej wysiąść z czółna; angielka sama wyskoczyła na piasek i, zbliżywszy się do towarzystwa, rzekła:

— Jak tu ładnie w Jastrzębiu.

— Bo pogoda — rzekł, podchodząc Krzycki.— Wczoraj było chmurno, ale dziś śliczny wieczór.

I rozejrzawszy się po niebie, dodał, jak prawdziwy wiejski gospodarz:

— Jeśli tak potrwa, weźmiemy się wkrótce do siana.

A panna Anney spojrzała na niego, jakby znalazła coś niezwykłego w brzmieniu tych słów i poczęła je powtarzać tak, jak się powtarza nieznane wyrazy, chcąc je utrwalić w pamięci:

— Do siana... do siana...

Towarzystwo zawróciło do domu, który bielił się, a raczej różowił wśród lip, rozmawiając cośkolwiek o pogrzebie i nieboszczyku Żarnowskim, ale więcej o wsi, wiosennych wieczorach i muzyce. Pani Krzycka zapewniała nowoprzybyłe panie, że w Jastrzębiu i przed ich przybyciem nie brakło muzyki, albowiem w parku tyle jest słowików, że czasem spać nie dają. — Na to Groński, który był wielkim erudytą, jął mówić o życiu wiejskiem: że jednak naprawdę, to ono jedynie uważane było od niepamiętnych czasów za istotne i normalne życie — przyczem wspomniał homerowych królów, „którzy radowali się w sercach, licząc berłem snopy“ — i rozmaitych petów łacińskich. W końcu oświadczył, że jego zdaniem socyalizm rozbije się o rolnictwo i ziemię, dlatego, że uważa ją tylko za wartość, a tymczasem ona jest i miłością, czyli, inaczej mówiąc, nietylko się ją ceni, ale i kocha. Ludzie wiedzą, z jakimi kłopotami połączone jest życie wiejskie, a naprawdę to tylko to jedno życie cenią, jakby w niem nie brakło nawet ptasiego mleka.

Pani Krzyckiej, która zaraz po dzieciach kochała najmocniej w świecie Jastrząb, słowa Grońskiego trafiły bardzo do przekonania, lecz Dołhański, wspomniawszy na swą wioskę, którą niegdyś miał i przepuścił, rzekł, cedząc jak zwykle wyrazy:

— Ptasiego mleka może nie brak, ale pieniędzy brak. Zabawne jest przytem, że te pochwały życia wiejskiego wygłasza człowiek zamożny, który mógłby kupić sobie ziemię i zamieszkać na wsi, a którego trzeba hakami z miasta wyciągać. Poczem zwrócił się do Grońskiego:

— Co się tyczy twoich królów homerowych, a wraz z niemi rozmaitych Wirgiliuszów i Horacyuszów, to za ich czasów nie było zapewne ani takich hotelów na Riwierze, ani klubów w Nizzy.

Lecz uwagę tę pominięto milczeniem a raczej przerwał ją pasaż muzyczny zanucony starym drewnianym głosem pannie Maryni przez rejenta Dzwonkowskiego, który chciał jej wyjaśnić w ten sposób związek dwóch frazesów w koncercie Brucha. Następnie inne rozmaite frazesy odzywały się ustawicznie, dopóki towarzystwo nie wróciło do domu. Groński znał manię starego człowieka i zazdrościł mu, że znalazł coś w życiu, co wypełniło mu je tak całkowicie. Był on bardzo wykształconym dyletantem, ale nie zaczepił o nic życia na stałe i nie poświęcił niczemu swych wszystkich sił duchowych wyłącznie. Płynęło to po części z winy okoliczności, po części z jego własnej. Najgłębszą treścią jego duszy był smutny sceptycyzm. Jeden z jego przyjaciół, Kłoczewski, nazywał go Eklezyastą we fraku. Jakoż ostatnim wynikiem rozmyślań Grońskiego nad przyszłością i życiem ludzkiem, zarówno indywidualnem, jak zbiorowem, było przekonanie, że ta przyszłość i to życie może stać się z czasem inne—nigdy lepsze. Otóż, myślał, że może wartoby było nie szczędzić wysiłków, by kiedyś było lepiej— nie warto, by było tylko inaczej. Ta myśl chroniła go jednak i od krańcowego pesymizmu, rozumiał bowiem, że miara szczęścia i nieszczęścia nie leży na zewnątrz, lecz w samym człowieku, i że skoro *inaczej* nie znaczy *lepiej*, to tem samem nie znaczy i *gorzej*. W gruncie rzeczy, był przekonany, że zarówno jedno jak i drugie jest tylko pomyłką i złudzeniem, a wszystko razem, nie wyłączając życia, jedną wielką marnością. W ten sposób kłaniał się przez morze wieków prawdziwemu Eklezyaście.

(D. c. n.)

treścią słowną pieśni, wytworne frazowanie, — cechują śpiewaczkę w równym (jeśli nie w wyższym jeszcze) stopniu, jak i czysto fizyczne zalety, oraz wyrobienie techniczne jej głosu.

Cobyśmy śpiewaczce zarzucić mogli — to uwydatniającą się miejscami skłonność do cokolwiek nieokreślonego atakowania dźwięku, „zjeżdżania“ do tej lub owej nuty. Zjawisko to jednak odnosimy do rzędu epizodycznych, niezdolnych wpłynąć na ogólny charakter jej śpiewu.

Po oddaniu należnego hołdu aryom operowym (Verdi, Meyerbeer, Puccini), p. Korolewicz przeszła do o wiele więcej zajmującego repertuaru, na który złożyły się popularne pieśni Moniuszki, mniej u nas znane utwory Niewiadomskiego, oraz niezwykle interesująca nowość — „piosnka dudarza“ Paderewskiego. Podkład fortepianowy, odznaczający się wielkiem bogactwem faktury i samodzielnością myśli, nie odsuwa jednak partyi głosowej do roli czynnika drugorzędnego (co się tak często napotyka we współczesnych t. zw. „numerach wokalnych“). Przeciwnie — kompozytor potrafił zachować w stosunku tym zasadę równowagi, w ten sposób, że tęskna rozmarzająca cantilena łączy się z partyą fortepianową w jedną całość o liryczno-sielankowym charakterze. „Piosnkę“ wykonała p. Korolewicz artystycznie.

W koncercie łaskawie przyjął udział znany pianista i wirtuoz prof. Dąbrowski. Chociaż, o ile nam się zdało, nie był w dniu tym szczególnie usposobiony, to jednak w całym szeregu utworów: Szopena, Szumana, Rubinsteina, Leszetyckiego, potrafił, jak zwykle, ujawnić swe wybitne cechy liryka i szopenisty (w szerokiem tego słowa znaczeniu).

Ogromne powodzenie towarzyszyło obu uczestnikom tego niezwykle udatnego koncertu.

Czy jednak uporczywe przechadzanie się po sali publiczności w czasie wykonywania programu należy do niezbędnych warunków, w jakich i na przyszłość mają się odbywać koncerty w sali klubu kupieckiego? Być może, takie zachowanie się jest uświęcone przez tradycyę, nie mniej jednak jest przykre i denerwujące.

W. T. D.

Operetka polska Boguckiego.

Przedstawienie onegdajsze („Dzwony kornewilskie“) można zaliczyć do najudatniejszych. Pierwsze naturalnie miejsce zajął Gaspard w istotnie znakomitej interpretacyi p. Boguckiego, który pod każdym względem wywiązał się z roli świetnie i bez zarzutu. Nie często na deskach „wesołego teatru“ spotyka się artystów tej miary. Głos... No tak bywają bardzo piękne głosy... Ale Bogucki oprócz wybitnych uzdolnień wokalnych posiada nadto duży talent aktorski i niepowszednią inteligencyę artystyczną — która każdej roli nadaje typ właściwy, uwypuklając rysy znamienne i do pochwycenia nieraz bardzo trudne.

P. Sendecki, p. Borowska, pp. Dowmunt, Kuligowski, a zwłaszcza dużym temperamentem scenicznym obdarzona p. Bolesławska tworzyli zespół bardzo dobry, walcząc zwycięsko z uczuciem chłodu, jaki zwykle w wykonawcach wzbudza niezbyt pełna sala.

Dzisiaj „Wesoła Wdówka“, ciesząca się zawsze przywilejem podtrzymywania werwy na scenie za pomocą obficie zasilanej przez publiczność kasy teatralnej.

ep.

Dziś, 11 marca, w sali klubu kupieckiego ma się odbyć koncert 11-letniej pianistki—kompozytora Irenki Eneri. Warszawska krytyka wypowiada się nadzwyczaj pochlebnie o tem nowem cudownem dziecku. Poliński pisze: Cudowność Irenki ma cechy wyraźniejsze, niezwykle charakterystyczne, powiedzieć nawet można—nadprzyrodzone: uczucie z głębin serca wypływające, nadzwyczajne odczuwanie rytmiki, wszelakich subtelności harmonicznych i... nastrojów».

Mniej więcej identyczne recenzye zamieszczają i inne pisma warszawskie.

Koncert symfoniczny ostatnim w soz. bież. koncertem symfonicznym, który odbędzie się dn. 12 b. m., dyrygować będzie p. Czeropnin, profesor konserwatoryum petersburskiego, dyrygent opery i koncertów symfonicznych, znany nie tylko, jako kapelmistrz, ale i jako kompozytor. Z jego utworów wykonana będzie suita «Pawilion Armidy».

Prócz tego program tworzą: 4-a symfonia Beethovona, koncert na harfę (wykona p. Fallada-Szkwor) Zabla, «Poeme epique» Wasilenko, «Zaczarowane jezioro» i «Polonez» Liadowa.

KRONIKA POLSKA.

— **«Sfinks»**. Zeszyt lutowy «Sfinksa» wyszedł z pod prasy z pewnem opóźnieniem, lecz za to znowu w zwiększonych rozmiarach. Prawdziwą ozdobą tego numeru jest zamieszczona na wstępie geneza i charakterystyka «Przedświtu», pióra Bron. Chlebowskiego. Poza tem mamy tu cały szereg wysoce interesujących prac i utworów: Aischylesa «Prometeusz skowany» w przekładzie Jana Kasprowicza, Antoniego Potockiego «Uwagi o sztuce». Wład. Bukowińskiego poemat p. t. «Echa», Rudgarda Kiplinga nowela p. t. «One» w przekładzie A. Reymontowej, Jana Lemańskiego «Rytm życia», Zbigniewa Brodzkiego «Współczesna liryka francuska», Tad. Nalepińskiego «Chrzest», Tadeusza Micińskiego dalszy ciąg powieści «Nietota», Wład. Bukowińskiego «Wrażenia teatralne». J. Kleczyńskiego «Wrażenia artystyczne»; wreszcie wspomnienia pozgonne o Adamie Bełcikowskim i Mieczysławie Karłowiczu i przegląd prasy. W dodatkach artystycznych zamieszczone zostały: Ary Scheffra, portret Z. Krasińskiego, oraz winiety p. p. J. Wronieckiego, A. Tabińskiego, J. Rembowskiego, A. Wolmana, Włodarczyka, A. Ankowskiego, Z. Plewińskiej i St. J. Kozłowskiego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Ermitage. M. Pickier, M. Pustowojtow z Łochwicy, F. Wiszniewski z Moskwy. A. Wiszniewski z Moskwy.

Hot. Versailles. Leontyna i Jadwiga Lepińskie z Lipowca, Kutina z Austryi, B. Katierinicz z Połtawy, D. Krzyzanowski z Petersburga, Z. Swiderski z Orła.

Hot. François. Z. Bernerc, Michał Płaksin, Julia Wieriewkina z Omska, R. Duczet z Szwajcaryi, Roman Knoll z Białej Cerkwi.

Hot. Hładyniuka. Wodolski z Podola, Karpowa z Krzemenczuga, Dobrowolski z Petersburga, Mikłucha z gub. kijowskiej, Wels z cukrowni Hryhorówka, Karpowa z Nieżyna, Mojsiejew z Kaharłyka, Zdrojewski, Uzięblo z Berdyczowa, Onufrijew z Moskwy, Wragow z Odesy.

Hot. Cané. Uzięblo z Nosówki, Borszczewski z Białej Cerkwi, Woronow z Chotnia.

Hot. Savoy. Wagner, Wileński, Mederer, Kieselman, Artarumow, Żółciński.

Hot. Francuski. Krassowski, Konomenko, Stalion Dobrzański, Szczuka, Wróblewska, Jezierska, Kozłowski, Dancigier.

Grand Hotel. Ks. Kuriatin, Piotr Potocki, Herman, Bielikiewicz, Wilecka, baronessa Szulc.

Hot. Continental. Gempel, Satz, Nejman, Antonakakis, Jałyszow, hr. Kleinmichel, Wańkowicz, Grabowski, Szuster.

Hot. San-Remo. Barski, Hordiejewski, Sawrański, Białkowski, Niemieńska, Łukianow, Saksonow.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. Continental. Aleksiejew do Moskwy, Kon i Rat do Warszawy, Jurowski do Żytomierza, Jak, Reiman, Wigfors, Lidke, Fiber i Kuksz do Warszawy.

Grand Hotel. Władysław Lewandowski.

Hot. Francuski. Stalion Dobrzański.

Hot. Universal. Korsak, Łążyński, Wiktor Skibniewski.

Hot. Cané. Lityński, Chołobajewa.

Hot. Ermitage. W. Itina (Luce) do Moskwy, A. Grunwald do Odesy, O. Zagrojski do Kamieńca, D. Afanasjew do Czernihowa.

Hot. Hładyniuka. Dwernicki do Warszawy, Wolski do Charkowa, Lech, Mirtowski, Sokołowski, Hrebeniuk do Kurska, Skarnota do Odesy, Charitonowa na Podole, Szelichowa do Petersburga, Białocerkowski do Odesy, Protasow do Kurska, Pawłowicz do Skwiry, Rappoport do Kurska, Munk na Podole, Brilik do Moskwy, Trapszo do Samary, Judin i Anano-Czekmisko do gub. kurskiej, Łukianowa.

Hot. François. Saparow do Moskwy, Stenfenkiel do Odesy.

Hot. Versailles. Rodzikowski.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Zgon Wojciecha Dzieduszyckiego.

Wiedeń. — Wczoraj o godz. 4 rano zmarł tutaj na apopleksyę poseł do Rady Państwa, wice-prezes Koła Polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki. (Urodzony w 1845 r. w Olszanicy w Galicyi, kształcił się we Lwowie i Wiedniu, od 1879 był posłem do sejmu i do wiedeńskiej Rady Państwa; w sejmie był jednym z przewódców stronnictwa t. zw. podolskiego. Był prezesem Koła polskiego, później ministrem dla Galicyi, wreszcie, gdy Abrahamowicz mianowany został ministrem dla Galicyi a Głąbiński objął prezesurę Koła, piastował urząd wice-prezesa Koła. W. hr. Dzieduszycki był autorem wielu dzieł i rozpraw z dziedziny filozofii, estetyki, historyi, beletrystyki. Grał wybitną rolę w życiu politycznem Galicyi i państwa austryackiego. Polska traci w nim jednego z najzasłużeńszych działaczy, wielkiego myśliciela i gorąco czującego obywatela i sługę.)

Projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petersburg. — Projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny został już rozpatrzony w ministerstwie spraw wewnętrznych. W projekcie powiedzianem jest, że wyodrębnienie Chełmszczyzny z Królestwa ma przedewszystkiem na celu utworzenie gubernii, w którejby ludność „rosyjska“ stanowiła większość. Polacy nie rolnicy nie będą mieli prawa nabywać ziemi od osób narodowości niepolskiej. Ludność rosyjska pozyska cały szereg przywilejów i udogodnień przy nabywaniu ziemi. Nauczanie w języku polskim i litewskim zostanie bezwarunkowo wzbronione i wszystkie zakłady naukowe podpadną pod władzę kijowskiego kuratoryum naukowego. Wprowadzenie samorządu ziemskiego w przyszłej gubernii chełmskiej będzie odroczone aż do czasu powszechnej reformy samorządu ziemskiego. Władze wojskowe uzależnione będą od władz warszawskiego okręgu wojennego.

Zatarg serbsko austryacki.

Petersburg.—W kuluarach Dumy panuje przekonanie, że poczynione przez mocarstwa kroki doprowadzą do konferencyi i pokojowego załatwienia zatargu.

Belgrad.— Rada ministrów postanowiła zrzecz się żądań terytoryalnych, ogłosić demobilizacyę i nie nawiązywać bezpośrednich rokowań z Austryą.

Wiedeń. — Mocarstwa zaproponowały Austryi poczynić pewne zmiany w odpowiedzi jej na notę Serbii. Możliwem jest, że Austrya wyrazi swą zgodę.

Wiedeń.—Według krążących pogłosek Austryi udało się uzyskać zgodę Turcyi na zajęcie neutralnego stanowiska w razie wybuchu wojny.

Wiedeń.—Ku granicy czarnogórskiej odeszła eskadra austryacka: pancernik i 3 krążowniki.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Postępowcy opracowują interpelacyę w sprawie niesienia pomocy ofiarom powodzi.

W sprawie kanalizacyi w Kijowie.

Petersburg.—Miasto Kijów otrzymało pozwolenie na zaciągnięcia 1,000,000 rub. pożyczki na wykupienie kanalizacyi.

Nominacya Suchomlinowa.

Petersburg. — Zostało stwierdzonem, że Suchomlinow zostanie mianowany na stanowisko ministra wojny zamiast Redigera.

Różne.

Petersburg. — Gorkij napisał sztukę sceniczną „Lato“, w której wyobrażoną jest rewolucya na wsi.

Petersburg. — Ponowne rozpatrywanie sprawy Kowaleńskich zostało wyznaczone na d. 17 maja.

Petersburg.—Stołypin otrzymuje masę telegramów od instytucyi i osób prywatnych z życzeniami powrotu do zdrowia.

Petersburg. — Główny zarząd poczt zamierza otwierać przy sklepach aptekarskich filie pocztowe, w którychby sprzedawane były marki i przyjmowaną korespondencya polecona.

Petersburg. — Puryszkiewicz na otrzymanym wyzwaniu na pojedynek wypisał nieprzyzwoite połajanki i odesłał z powrotem.

Petersburg. — Petersburski zarząd miejski przeznaczył 25 tys. rubli na wystawienie pomnika Gogola i postanowił prosić o pozwolenie zbierania składek w całej Rosyi.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10-go marca.

75 posiedzenie otwarto o godz. 11-ej min. 16.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad preliminarzem departamentu rolnictwa i jego oddziałów.

Pietrowskij zaznacza, że prawodawstwo włościańskie do r. 1905 nosiło cechy sporadyczne. Mówca wykazuje następnie wszystkie braki tego prawodawstwa i wnosi w swoim imieniu formułę przejścia do porządku dziennego, żądającą usunięcia tych wszystkich braków.

Kropotow jest zdania, że na podniesienie poziomu kultury rolnej mogą wpłynąć jedynie usiłowania samorządów miejscowych i towarzystw rolniczych, a nie rozkazy z Petersburga.

Dyrektor departamentu rolnictwa zaznacza, że departament rolnictwa kieruje się w swych pracach trzema głównemi zasadami. Są to: 1) popieranie miejscowej inicyatywy w gospodarce rolnej we wszystkich jej gałęziach, zwłaszcza, jeśli wychodzi ona od ziemstwa lub towarzystwa rolniczego; 2) wprowadzanie w życie wszelkich przedsięwzięć gospodarczych przy pomocy ludzi kompetentnych, specyalistów, instruktorów i majstrów; 3) wreszcie dążenie, aby w centralnym wydziale, na czele każdej gałęzi gospodarstwa rolnego stał najlepszy specyalista w państwie. Wprowadzanie zasad tych w czyn wymaga oczywiście środków, których Duma ma zamiar, zdaje się, odmówić. Komisya budżetowa proponuje np. wykreślić kredyt na utrzymanie inspektorów rolnego gospodarstwa, gdy tymczasem wszystkie najczynniejsze ziemstwa proszą o takich instruktorów i tem dowodzą ich użyteczności.

Dalej dyrektor departamentu bierze w obronę stan rosyjskiej gospodarki wiejskiej, o której mówią, że stoi bardzo nisko i przytacza szereg cyfr. Masła np. Rosya wywozi za 47 milionów rubli, czyli o niewiele mniej niż żyta lub owsa. Hodowla ptactwa również jest popierana przez departament rolnictwa. Wywóz produktów tego działu gospodarstwa sięga 70,000,000 rb. Mówca zwraca uwagę, że należy się poważnie zająć hodowlą bydła, która naogół w Rosyi stoi bardzo nisko. Sprawa ta była już kilkakrotnie w departamencie rolnictwa poruszaną, ale w końcu uległa zapomnieniu. W niskim stanie hodowli bydła należy upatrywać jeden powód pogorszenia się urodzajów, ziemia bowiem nigdy nie jest dobrze nawożoną. Należy przeto podnieść hodowlę bydła, trzody chlewnej, a zwłaszcza owiec. Aby módz wszakże wziąć się do tego, potrzeba ludzi kompetentnych i doświadczonych, którzyby umieli pokazać i nauczyć, jak się bydło żywi i chowa. Do tego wszystkiego potrzebne są środki.

W końcu dyrektor departamentu wyraża nadzieję, że Duma nie odmówi żądanego kredytu, zwłaszcza, że idzie tu nie o miliony, a o dziesiątki tysięcy zaledwie. Praca kulturalną zaś nie może zginąć marnie i musi w swoim czasie przynieść dobre rezultaty. (Oklaski).

O g. 1-ej ogłasza się przerwa.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2-ej m. 19.

Przewodniczy *ks. Wołkoński*.

Zabiera głos pomocnik głównozarządzającego rolnictwem *Polenow*. Mówca oponując posłowi Wąsowiczowi, zaprzecza jego twierdzeniu, jakoby rząd rosyjski uważał polaków za pasierbów pod względem gospodarczo-rolniczym. Przeciwnie główny zarząd rolnictwa zeznaje swój obowiązek co do wprowadzenia ulepszeń w gospodarstwie wiejskiem w Królestwie. Szeregiem cyfr mówca udowadnia, iż Królestwo daje państwu prawie tyle co gubernie centralne, gdzie jest czarnoziem. Co się zaś tyczy formuły, proponowanej przez komisyę budżetową, to mówca w zupełności przyłącza się do niej. W końcu swego przemówienia Polenow oponuje przeciw proponowanej przez komisyę budżetową redukcyi kredytów na utrzymanie 5 nowych inspektorów rolnycy na sumę 25,000 rb. i na budowę szkół na sumę 40,000 rb. (Oklaski na ławach centrum i prawicy).

Duch. *Sołowiewicz* mówi o potrzebach rolnych Polesia i o konieczności osuszenia błot poleskich.

Ogólna dyskusya zamknięta.

Referent *Grabski* reasumuje dyskusyę i popiera opinię komisyi budżetowej.

Głosowanie.

Przyjęta zostaje formuła komisyi budżetowej z poprawką *Soltuza*.

Pozostałe formuły i poprawki odrzucono.

Duma przechodzi do obrad w drugiem czytaniu nad preliminarzem departamentu rolnicwa.

W obronie inspektorów gospodarki wiejskiej występują: *Nowicki 2-gi*, *Dworianinow* i *Markow 2-gi*, którzy zaznaczają, iż jak nie można znosić stanowisk profesorów z tego powodu, że Zanczewski i Waśkowski zajmowali się buntem, tak nie można zmniejszać kredytu na inspektorów rolnych z tego tylko powodu, że niektórzy z nich źle pełnili swe obowiązki.

Większością 16 głosów kredyt na utrzymanie inspektorów rolnych zmniejszono o 25,000 rb.

Przeciw zmniejszeniu kredytu na potrzeby budowlane szkół występują: *Hamaleja*, *Kirianow* i *Markow 2-gi*.

Markow 2-gi zwraca uwagę Dumy, iż zmniejszenie szkolnego kredytu o 40,000 rb. li tylko w tym celu, aby pobudzić główny zarząd do bardziej starannego sporządzenia preliminarzy, przyniesie ogromny uszczerbek sprawie oświaty ludowej.

Kirianow stawia wniosek włączenia do preliminarza 180,000 rb. na budowę szkoły dońskiej.

Głosowanie.

Redukcya została przyjęta.

O godzinie 4 m. 35 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 5 m. 12.

Książę *Golicyn* referuje sprawozdanie komisyi budżetowej i przesiedleńczej w sprawie preliminarza zarządu przesiedleńczego.

Postawiony i przyjęty zostaje wniosek zamknięcia listy mówców.

Zapisało się około 30 mówców.

Z powodu spóźnionej pory dyskusyę odłożono do wieczornego posiedzenia.

Postawiony zostaje wniosek o poświęceniu czwartkowego posiedzenia sprawie usunięcia posłów Kolubakina i Kosorotowa, oraz wniosek o poświęceniu czwartkowego posiedzenia debacie budżetowej.

Ostatni wniosek przyjęto.

O godzinie 5 m. 45 posiedzenie zamknięto.

Moskwa. — Za rogatką Krestowską w zakładzie pyrotechnicznym nastąpił wybuch, ofiarą którego padł Piotrowski i 2 robotników. Dom, w którym mieścił się zakład, spalił się doszczętnie.

Odesa. — Ujęto bandę złoczyńców, która trudniła się puszczaniem w obieg fałszywych 25-rublówek i 3-rublówek.

Łódź. — Wskutek masowego tajania śniegu zatopione zostały dzielnice, zamieszkane przez biedniejszą ludność, a także fabryka Stolarowicza. Straty wynoszą 100,000 rb.

Odesa.—O godz. 11 w nocy adwokat przysięgły okręgu kijowskiego Czetyrkin, syn zamieszkałego w Odesie milionera, wystrzałami rewolwerowymi zranił ciężko swoją macochę, zabił ośmioletniego brata przyrodniego i sam się ciężko zranił. Stało się to dlatego że ojciec Czetyrkina nie chciał wyrównać popełnionej przez syna defraudacyi.

Petersburg. — Prezydent Dumy państwowej Chomiakow otrzymał urlop do dn. 16 b. m. i odjechał wczoraj do Syczewki.

Petersburg.—Dnia 12 marca nastąpi otwarcie zjazdu przedstawicieli akcyjnych banków rolnych.

Petersburg. — Utworzona przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisya do spraw budowy w Petersburgu wodociągów i kanalizacyi, orzekła, że kanalizacya da się uskutecznić i pociągnie za sobą koszta od 50 do 60 milionów rb. rocznie w przeciągu 10 do 20 lat.

Petersburg. — Otwarta została sesya rady do spraw żeglugi handlowej.

Petersburg. — Komisya powołana do rozpatrzenia projektu reorganizacyi gubernialnych organów rady do spraw gospodarki miejscowej zakończyła swe obrady nad zasadniczemi podstawami organizacyi rady gubernialnej, postanowiła przystąpić do rozpatrzenia poszczególnych artykułów projektu prawa. Także komisya powołana do rozpatrzenia projektu reasekuracyi ziemskiej, zakończyła rozpatrywanie poszczególnych artykułów tego projektu prawa. Komisya dokonała w nim pewnych modyfikacyi i między innemi, skreśliła artykuł o przysługującem ministrowi spraw wewnętrznych prawie wnoszenia do ustawy związków przy zatwierdzeniu ich jakichkolwiek rezolucyi własnych. Komisya wypowiedziała się za wniesieniem do projektu prawa postanowienia, na mocy którego urzędnicy związku otrzymują prawa osób pełniących służbę ziemską, również mogą należeć do kas emerytalnych i ziemskich.

Komisya, rozpatrująca projekt ustawy traktów ziemskich wniosła między innemi do tego projektu poprawkę, polegającą na tem, że prawo ferowania obowiązujących postanowień w sprawie budowy i utrzymywania traktów ziemskich posiadać będą nietylko gubernialne, lecz także i powiatowe zebrania ziemskie.

Petersburg. — Zjazd sędziów pokoju zatwierdził wyrok sędziego pokoju w sprawie obrazy wyrządzonej przez Puryszkiewicza Filosofowej; skarga Puryszkiewicza nie została uwzględniona.

Charków.—Nastąpiło otwarcie zjazdu przedstawicieli towarzystw wzajemnego kredytu na południu Rosyi. Zjazd postanowił wszcząć starania o jaknajszybsze zatwierdzenie ustawy normalnej, o powiększenie liczby towarzystw i o udzielenie większego kredytu towarzystwom w banku państwowym.

Odesa. — Komisya do spraw przebudowy portu postanowiła założyć przystań węglową przy tamie Potapowskiej.

Odesa. — Wobec rabunkowego wyławiania w morzu Czarnem drobnych ryb, zarząd rolnictwa zwrócił się do naczelnika miasta z prośbą o wydanie rozporządzenia, zabraniającego połowu, sprzedaży i nabywania tego gatunku ryb.

Berlin.—Parlamentarna komisya budżetowa postanowiła zawiesić obrady nad budżetem marynarki i wnieść na porządek dzienny sprawę etatów kanclerza rzeszy, aby dać mu możność złożenia w komisyi wyjaśnień z powodu debatów nad flotą w angielskiej izbie gmin.

Paryż. — Clemenceau przyjął w obecności ministra robót publicznych delegacyę od strejkujących urzędników pocztowych. Delegacya oznajmiła, że urzędnicy pragną tylko zadośćuczynienia ich żądaniom zawodowym i domagają się dymisyi Simiana. Na to Clemenceau i Barthou odpowiedzieli im, że nie mogą wdawać się w rozpatrywanie żądań urzędników strejkujących. Rząd dowiódł już swej życzliwości przez to samo, że zaproponował wszystkim bez wyjątku strajkujących osobom powrócenie do zajęć. Barthon dodał, że urzędnicy, którzy nie zastosują się do tej propozycyi, zostaną bezpowrotnie wydaleni.

Paryż. — Delegacya urzędników pocztowych oświadczyła Clemenceau i Barthou iż jeśli żołnierze zostaną nie zwłocznie odwołani z biur pocztowych, prace mogą być wznowione natychmiast. Clemenceau oświadczył, iż odnośne rozporządzenie już zostało wydane. O godz. 2 urzędnicy głównego telegrafu przystąpili do pracy.

Londyn.—Wczoraj w izbie gmin po mowie Deelka zabrał głos Asquith i prosił, aby wobec panującego powszechnie podniecenia powstrzymano się od jakichkolwiek wniosków do czasu deklaracyi Greya. Asquith podkreślił, że zarówno Niemcy, jak Anglia mają prawo do uwzględniania w pierwszym rzędzie swoich własnych interesów. Oświadczył on, że celem jego jest rozproszyć bezsensowne legendy o zbyt małej rzekomo gotowości Anglii na morzu: ku końcowi roku 1909 go Anglia rozporządzać będzie siedmioma pancernikami typu Dreadnought, podczas kiedy Niemcy mają tylko 2 takie. Minister zwrócił uwagę na potężną flotę pancerników angielskich, zbudowanych przed erą Dreadnoughtów. Ludność Anglii nie ma nawet dostatecznego pojęcia o sile tej floty. Tymczasem, o ile się jest w posiadaniu takiej kolosalnej floty, wszelkie uczucie strachu jest wysoce nierozsądnem. Dalej Asquith wskazał, że kwestya budowy floty niejednokrotnie była tematem nieoficyalnej wymiany zdań między rządami Anglii i Niemiec. Rząd angielski nie robił żadnych propozycyi, gdyż dano mu do zrozumienia, że niemiecki progrom budowy floty został sankcyonowany drogą prawną i nie zależy wcale od Anglii. Po dalszej dyskusyi, podczas której Balfour uzasadniał słuszność wniesionego przezeń wniosku o uchwaleniu nagany gabinetowi, a kilku mówców z partyi liberalnej żądało rozszerzenia programu budowy floty projekt o składzie osobistym floty, został jednogłośnie uchwalony. Rozprawy nad wnioskiem Balfoura wyznaczone zostały na d. 16 marca.

Wiedeń. — „Cor. Bureau“ komunikuje, że parlamentarna komisya powołana do rozpatrzenia traktatów handlowych, przyjęła projekt prawa, upoważniający rząd do zawarcia czasowych traktatów handlowych z Bułgaryą i przedłużenia niektórych innych traktatów handlowych. To daje też rządowi możność przedłużenia traktatu handlowego z Serbią, którego termin upływa w dn. 18 marca, w razie pokojowego załatwienia konfliktu z Serbią.

Paryż. — Na zebraniu, jakie się odbyło wczoraj zrana, urzędnicy pocztowo-telegraficzni większością 5,700 głosów przy 6,000 obecnych, postanowili przystąpić do pracy.

Berlin. — W parlamencie rozdano „księgę białą“, dotyczącą odbywającej się obecnie w Londynie konferencyi w sprawie wojny na morzu.

Wiedeń. — Gazety wieczorne stwierdzają pewne uspokojenie. Zapowiedziany przyjazd do Wiednia Weckerlego na ogólne posiedzenie rady ministrów nie nastąpił; również nie przyszło do skutku posiedzenie rady. „Neue Freie Presse“ upatruje w tem dowód, że na razie postanowiono odłożyć wszystkie ważniejsze decyzye.

„Neue Wiener Tageblatt“ podaje wiadomość zaczerpniętą ze źródeł wiarogodnych, że pewne uspokojenie, jakie obecnie daje się zauważyć, jest chwilowe. Sytuacya jest bardzo poważną. Decyzye muszą być powzięte jeszcze w tym tygodniu. Obecnie ważą się szanse pokoju i wojny. Spokój zachowany zostanie nadal, jeżeli mocarstwa osiągną w Belgradzie pomyślne rezultaty.

„Zeit“ zapewnia, że wiedeńskie koła dyplomatyczne uważają obecną sytucyę zaniepomyślną. Dyplomacya wiedeńska czuje się dotkniętą z powodu rozesłania mocarstwom memorandum serbskiego wobec oczekiwanego wystąpienia hr. Forgacha. Austrya nie może w żaden sposób zgodzić się na punkt widzenia Serbii wyrażony w tej nocie.

Berlin.—W komisyi budżetowej von Schön w imieniu kanclerza rzeszy udzielił następujących wyjaśnień:

„Rząd angielski istotnie wyraził życzenia zawarcia specyalnego układu anglo-niemieckiego w sprawie zakresu i wydatków programu budowy okrętów, lecz nie poczynił żadnej formalnej propozycyi. W stosunkach pomiędzy przyjaznymi rządami zwykle unika się wszelkich propozycyi formalnych, rezultat których wydaje się wątpliwym. Czem kierował się rząd, zajmując wyczekujące stanowisko w stosunku do idei powszechnego ograniczenia zbrojeń na morzu, wyjaśnił kanclerz rzeszy w dn. 10 grudnia 1908 r. w parlamencie: „Nasz program budowy statków — powiedział Schön — przystosowany jest li tylko do naszych własnych potrzeb obrony i nie zagraża żadnemu narodowi, jak to niejednokrotnie zaznaczaliśmy“.

Rzym. — Tittoni rewizytował Rifaat-baszę; następnie Rifaat-basza złożył wizytę Giolitti'emu. W dniu dzisiejszym Rifaat-basza będzie obecny na otwarciu parlamentu a wieczorem wyjedzie z Rzymu.

Londyn.— Podczas onegdajszych rozpraw w izbie gmin Lansdel zapytał, czy wiadomem było rządowi, iż Krupp w lipcu zaciągnął pożyczkę w celu rozszerzenia swych fabryk, albowiem rząd niemiecki, mając na widoku jaknajszybsze wykonanie programu budowy statków, powierzył mu znaczne zamówienia. Pierwszy lord admiralicyi Mackenna odpowiedział, iż o rozszerzeniu fabryk Kruppa admiralicya wiedziała jeszcze przed lipcem, jak również wiadomem jej było, że wskutek tego termin budowy niektórych pancerników w Niemczech został skrócony o 9 miesięcy. To jednak nie może służyć za dowód, że rząd niemiecki zamierza przystąpić przed terminem do budowy okrętów, przewidzianych w zatwierdzonym pogramie budowy okrętów.

Londyn. — Do „Times'a“ donoszą z Teheranu, że dn. 9 marca misye rosyjska i angielska założyły protest przed szachem przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu wojsk szacha znajdujących się pod dowództwem Rachim-Chana.

Wiedeń. — Minister handlu Weiskirchner wygłosił na zebraniu wyborczem mowę. Wyraził on przekonanie, że udało się uniknąć okropności wojny i oświadczył, że te jego uczucia podzielają tysiące ludzi, którzy jednak równocześnie przypuszczają, że jeśli dojdzie do wojny, to narody Austryi będą działać jednomyślnie broniąc swych praw,

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Podczas debatów w izbie gmin nad wzmocnieniem składu osobistego floty do 120 tys. sir Dilk oświadczył, że nie widzi powodów do obaw. Od czasu ostatniej debaty w izbie nad sprawą floty, nie zaszły żadne nowe wypadki. „Asquith — kontynuował Dilk — mówił nam o posiadaniu przez angielski rząd bardzo kategorycznej deklaracyi, iż rząd niemiecki nie ma zamiaru wcale przyspieszyć swego programu budownictwa morskiego. Dilk nie może przypuścić, by podobne oświadczenie nie sprawdziło się. Anglia powinnaby wyrazić życzenie pozostawienia tego programu bez zmiany, chyba tylko w ścisłych granicach bezwarunkowego zapewnienia bezpieczeństwa.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń.— W izbie posłów Bienerth oświadczył, iż odpowiedź Serbii na notę Austryi nie zadowalnia rządu. Zgodnie z otrzymanemi wiadomościami inne gabinety uznały ją za niewystarczającą. Rząd austryacki wstrzyma się od natychmiastowej odpowiedzi, ponieważ protest Austryi wpłynąłby w tej chwili na zaostrzenie sytuacyi, czego rząd austryacki o ile możności unika. Zadanie dyplomacyi wiedeńskiej polega na zachowaniu i utrwaleniu stanowiska, które Austrya zajęła po ogłoszeniu aneksyi. Austrya nie żywi żadnych zamiarów zaborczych. Nie uprawia ona polityki przemocy i woli nie śpieszyć się zbytnio z odpowiedzią jeszcze i dlatego, że według otrzymanych wiadomości, inne mocarstwa zamierzają znowu udzielić Serbii rad, do których jak należy spodziewać się, tym razem zastosuje się w zupełności. Minister mowę swą zakończył temi słowy: „I dzisiaj także pozostajemy wiernymi tej metodzie, jaką przestrzegaliśmy dotąd. Wyciągamy rękę do Serbii, aby, zrozumiawszy swoją swoją sytuacyę, mogła ją przyjąć.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. — Usposobienie z owsem czarnym mocne, z pozostałymi gatunkami zbóż bez zmian. Żyto rosyjskie 1 rb. 04 kop., owies biały zwykły 82—83 kop., czarny 84½-85 kop., siemię lniane 1 rb. 52 kop. — 1 rb. 53 kop.

Mikołajów. — Usposobienie z owsem mocne, z pozostałemi zbożami słabe. Pszenica girka ulka w naturze 9 pud. 30 funt. 1 rub. 33 kop., żyto w naturze 9 pud. 10 funt. 1 rb. 03½ kop., jęczmień 83¼ kop., owies biały 80 kop., czarny 82 kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą i jęczmieniem spokojne, a owsem słabsze, z siemieniem lnianem ospałe.

New-York.—Usposobienie z pszenicą słabnie, z kukurydzą stałe. Pszenica czerwona ozima zaraz 122½ cent., na dłuższy 118½ cent., kukurydza na krótki termin 73¼ cent., na dłuższy 72½ cent.

Kazań.—Mąka 77 kop., owies 65 kop.

Noworosyjsk.—Usposobienie słabe. Pszenica kubanka 12 rb. 30 kop.—12 rb. 40 kop., garnówka 12 rb. 35 kop.—12 rub. 45 kop., żyto 9 rub. 20 kop.—9 rb. 50 kop., jęczmień 7 rb. 85—7 rb. 90 kop., owies 7 rb.—7 rb. 25 kop., siemię lniane 5 rb. 10 kop.—5 rb. 15 kop.

Orenburg.—Usposobienie spokojne. Pszenica rosyjska 95 kop.—1 rub. 01 kop., proso 80—82 kop., mąka pszenna pytlowana 10 rub. 25 kop.—10 rb. 75 kop.

Rewel. — Żyto 1 rub. 02 kop.—1 rb. 03 kop., owies 78—81 kop.

Petersburg. — Na giełdzie Kałasznikowa usposobienie z żytem i owsem mocne, z otrębami i mąką spokojne.—Żyto w naturze 118/120 zoł. 1 rb. 03 kop., owies wyborowy 86—88 kop., zwykły 82—86 kop; otręby pszenne 66—68 kop., mąka pszenna pytlowa 2 rub. 40 kop.— 2 rub. 60 kop., mąka pszenna 1-y gat. 2 rb. 15 kop.—2 rb. 25 kop., mąka rostowska 2 rub. 40 kop.—2 rub. 50 kop.

Czystopol. — Usposobienie naogół mocne, z owsem spokojne. Żyto suche 73 kop.—74 kop., owies suchy 57—58 kop., mąka żytnia 7 rub. 30 kop.

Ryga. — Usposobienie bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 20 kop., żyto 1 rb. 04 kop. owies zwykły 83 kop. — 85 kop., siemię lniane 1 rub. 52 kop. — 1 rb. 53 kop., makuchy lniane 1 rb. 05 kop. — 1 rb. 06 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, z owsem stałe. Pszenica na krótki termin 226¾ marek, na dłuższy termin 225¼ marek, żyto na krótki termin 175¾ marek, na dłuższy 180½ marek, owies na krótki termin 172¼ marek, na dłuższy 173½ marek, jęczmień rosyjsko-dunajski 140 — 144 marek.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Posiedzenie wieczorne Dumy z dnia 11-go marca.

Na porządku dziennym dyskusya nad preliminarzem zarządu przesiedleńczego.

Lerche zapytuje, czy rząd zamierza prowadzić tą samą politykę rolną na Syberyi, co i w Rosyi.

Naczelnik zarządu przesiedleńczego oświadcza, że projekt prawa o urządzeniach rolnych stałych mieszkańców Syberyi, oparty na podstawie własności prywatnej, został już opracowany i wkrótce zostanie wniesiony do Dumy.

Winogradow poddaje krytyce system przesiedleńczy i wskazuje na mnóstwo jego braków. W szybkim tempie przygotowywane są działy gruntów dla nowych przybyszów, z pominięciem zupełnem interesów stałych mieszkańców Syberyi. System przesiedleńczy ulega ciągłym zmianom, wskutek czego wynikają nieporządki. Rozdawanie działek gruntowych nie jest regulowane prawem, a za przykład posłużyć może oddanie poczajowskiemu związkowi kilku działek.

Po przemówieniu *Czcheidze*, który mówi o kolonizacyjnej poltyce na Kaukazie, dyskusyę odłożono do czwartku.

Posiedzenie zamknięto.

EDWARD SCHURÉ. 34)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

— Naprawdę?—wykrzyknęła Hedonia z takim podziwem, że aż flaszeczkę z wonnościami ze szkła nieprzezroczystego opuściła na ziemię. Flaszeczka na mozajkach rozbiła się, a w ogromnych, czarnych źrenicach patrycyuszki zabłysło dzikie jakieś zaciekawienie, będące czemś w rodzaju zachwytu. Po krótkiej przerwie dodała:

— Widziałżeś go?

— Tak. W ogrodzie Izydy, w kaplicy Persefony. Jest to młodzian o powierzchowności świetnej, piękny, jak bóg. Widziałem go w obłoku dymu na kolanach przy uśpionej Alcyonei. Jam widział też, jak pochylał się ku niej, jak ust jej dotykał... jak się upajał jej oddechem!...

A cóżeś czynił przez ten czas?

— Jam pragnął pochwycić go, uderzyć. Niepodobna! Jednym błyskiem obezwładnił mnie, jakby gromem... poczem wszystko znikło. Zaprawdę, nie nazwę tego złudą zmysłów.

Lecz byłże to znikomy kształt, widmo stworzone czarodziejstwem kapłana? Czyli też... mógł to być duch? Ostatnie wyrazy wywołały szyderczy śmiech Hedonii, który rozdzwonił się w tepidaryum i opadł ze sklepienia ku płytom podłogi, jak deszcz pereł. Jednakże potem wpadła w zadumę.

— Wszelako—rzekła ona,—wszystko to jest dziwnem bardzo...

I nieruchome jej oczy przybrały wyraz zaniepokojenia, jakby przykute nieznaną jakąś potęgą. Poczem rozpoczęła znowu poważnie:

— I zawszeż miłujesz tę twoją Alcyoneę?

Ombricyusz odparł posępnie i z siłą:

— Ach! tegoś nieświadoma, do jakiego stopnia nienawidzę i ją i wszystkich tych co do niej należą!

— Cóż zatem myślisz począć?

— Porzucić to miasto zatracenia i wrócić do szeregów. Potrzeba mi ruchu, czynu i boju, by zapomnieć o tych wyrafinowanych katach — aż do dnia zemsty.

— Oto, co ci zaszczyt przynosi, mój hardy trybunie. Maszli względy Tytusa?

— Nie. Bez nich też poczynać nie łatwo, lecz gdzież sposób zdobycia łask Cezara?

— Zaczekajże chwilę. Podczas gdyś ty zabiegał o swą kapłankę, ja tymczasem myślałam o tobie, drogi Ombricyuszu.

Klasnęła, rzekłszy to, w dłonie, i niewolnica ukazała się.

— Gallo—rzekła, przynieś szkatułkę złotą, z szafki hebanowej, znajdującej się w mojej sypialni.

Niewolnica powróciła ze szkatułką, a Hedonia wyciągnęła z niej zwój papyrusowy, zawiązany nitką złotą, na której wisiała pieczęć z wosku czerwonego, nosząca na sobie wizerunek cesarza. Rozwinęła zwój i podała trybunowi. Ombricyusz czytał:

„Tytus Cezar, syn Cezara—Augusta Wespazyana, Hedonii Metelli, pozdrowienie! Ponieważ odpowiadasz mi za wierność Ombricyusza Rufusa głową swoją, niech przebaczonem mu będzie. Skoro tylko przybędzie do Rzymu, dowództwo z rąk mych otrzyma.

Trybun osłupiał i aż z rąk wypuścił papyrus: I tyś to uczyniła? wyszeptał.

— A dlaczegożby nie, skoro cię kocham? rzekła Hedonia niedbale wiążąc na karku obfitość niesłychaną przepysznych włosów.

— O boska moja!... wykrzyknął Ombricyusz oszołomiony wzruszeniem. Ty stawisz życie swoje za tego, który cię zranił? Och teraz chciałbym stać się twoim niewolnikiem: I upadł jej do nóg całując kolana.

— Bacz na to, mój dumny trybunie,—rzekła z ironią Hedonia Metella, że tracisz w ten sposób wolność swoją, o której nie dalej jak przed tygodniem rozprawiałeś jeszcze... A jam zazdrosna o twoją wolność.

— Wolność moja? zawołał trybun w uniesieniu szalonem, — Tyś mnie nią obdarowała, uwalniając od mych wrogów i dając możność pomsty! Wolnym być! Odtąd przez ciebie jeno i z tobą stać się nim mogę! Ambicya moja na posłuszeństwie rozkazom twym zasadzać się będzie. Wiedź mnie, dokąd chcesz, rozkazuj, na tortury prowadź; wszystko przyjmę z rozkoszą. Jam gotów śluby złożyć nawet przed Hekatą.

Pochyliła się teraz ku niemu i objęła wzrokiem, z tem jakiemś pożądaniem władczem, które było u niej jedynym objawem czułości.

— Toć teraz zbyteczne. Zaliż mogę wątpić o twem oddaniu, od czasu kiedyś wypił kroplę krwi mojej?

— A zatem pozwól że mi ucałować stopy twoje.

— Chciałbyś? rzekła Hedonia z uśmiechem, który zapalił błyski w jej źrenicach.

— Chcę i... błagam cię o to.

Córa Metella uniosła lekko rąbek chlamidy i ukazała alabastrową stopę, która od szaty fioletowej i od światła sinawego unoszącego się w tepidaryum, przybierała odcień kości słoniowej. Ombricyusz przycisnął doń usta porywczo, a stopa łagodnie dotknęła teraz głowy młodzieńca. W upojeniu jakiemś uczuł zatopione w swym karku szpony pantery—kobiety. Ta wściekła żądza zaprzedania się w niewolę wydawała mu się odwetem świetnym za mniemaną zdradę Alcyonei. Mniemał, że w tej oto nagłej i zupełnej przemianie swej istoty odzyskuje utraconą i zbłąkaną siłę duszy.

— A teraz mów, jam słuchać i wypełnić wszystko gotów... rzekł powstając. Mamże udać się bez zwłoki do Rzymu?

Jednym rzutem pochwyciła oba ramiona młodzieńca:

— Odjechać? W takiej chwili? Nie zaiste, nie opuścisz już tej siedziby przed upływem miesiąca... i będziesz mieszkania mego panem!

Radość nagła omal nie pozbawiła trybuna przytomności. Drżące jego ręce poczęły dotykać szat i nagiej szyi patrycyuszki. Pod wpływem łagodnie ulatniających się wonności, bijących od królewskiej tej postaci, przymknął powieki i wyciągnął ramiona do uścisku, z przygłuszonym okrzykiem:

— Bądź moją! Bądź moją!

Powstrzymała go jednak skinieniem rozkazującem i panując nad nim, królewskiem spojrzeniem, pełnem płomieni:

— Bądź rozsądnym,—rzekła—niewolnicy mogliby wejść tu niespodzianie — a my winniśmy zachować należną ich panom powagę! Weźmij swoją togę rycerską i pójdź za mną.

Ombricyusz z powolnością usłuchał. Podjął togę i zarzucił na ramiona. Powstała również z uśmiechem i godnością władczą Hedonia.

— A teraz, pójdź!—rzekła.

Szła przed nim, wiodąc go; chlamida osunąwszy się z jednego ramienia pozwalała widzieć ramię gibkie i zarysy faliste pleców. Niebieskie szyby tepidaryum barwą oliwkową pieściły piękną postać tej kobiety — nawpół Rzymianki i nawpół Numidyjki. Przebywali portyki, gdzie fontanny tryskały wśród klombów — kwiatami usianych. W tej drodze kłaniali im się do stóp wyzwoleńcy o ukośnem spojrzeniu i niemi niewolnicy. A w samej głębi zmierzchu pełne, pod palmami i zasłonami ukazywało się ustronie, przybrane w sposób oryentalny.

ROŻDZIAŁ XVI.

Złe uroki.

Rok od tego czasu upłynął. Ombricyusz Rufus mianowany przez Tytusa legatem propretorem *) legionu w Brytanii, wygrał trzy bitwy i odparł nieprzyjaciela w głąb gór. Za to przyznał mu senat oznaki tryumfalne: wieniec złoty i posąg, to mianowicie, co się udziela na placu tryumfu. Tytus, nie będąc zazdrosnym o podwładnego, zezwolił na to. Nader wysokie odznaczenie nie potrafiło atoli zadowolić opiekunki dawniejszego trybuna, obecnie dowódcy legii. Hedonia żądała, aby zabiegał ponadto jeszcze o wakujący konsulat. Wysłuchawszy tego żądania córy Metella, Tytus namarszczył jeno brwi i nie odrzekł nic. Ombricyusz zaś gotów już był odstąpić od zamiaru, obawiając się, aby zbytnią natarczywością nie narazić się na utratę łask fortuny. Co zaś do jego władczyni, ta wzruszała tylko ramionami na podobne wzdraganie się, a usta jej o kącikach opuszczonych nabierały jakiegoś niedobrego wyrazu. Odpowiadała mu tedy: „To, co wydaje się nam niemożebnem do osiągnięcia, staje się możebnem, skoro umiemy przedsiębrać stosowne środki".—O środkach tych jednak mówić nie uważała za stosowne, milcząc dwuznacznie. W każdym razie Ombricyusz czuł, że ani myślała wyrzec się swych upartych planów, jak nie wyrzekała się nigdy postanowień swej tajemniczej i niczem nie ujarzmionej woli.

Rzymska siedziba Hedonii Metelli rysowała się wyraźnie na stoku wzgórza Coelius, uczepiona, jak gniazdo orle, między świątynią Klaudyusza i nymfanii Nerona. Wiodła doń wązka uliczka, wspinająca się górę, wzdłuż wyniosłych murów. Z wysokiego tarasu onej siedziby nietrudno było dojrzeć środkowej części Rzymu, jakby z jakiego obserwatoryum. Naprzeciwko wystrzelał wgórę Palatyn ze swemi przyporami w arkadach, i z pałacem Cezarów, olśniewającym marmurami, porfirem i bronzem. Na lewo rysowały się profilem na Awentynie posępne rudery — mieszkania plebeuszów ubogich. W rozległej dolinie, pomiędzy dwoma wzgórzami, roztaczały ogrody Nerona gaje swe, stawy, swe leciuchne mostki i pawilony.

W głębi za owymi ogrodami ogromny cyrk wydłużał swoją piaskiem pokrytą arenę, niby stadyum ogromne, i swe czerwonawe stopnie, wytykane żerdziami o powiewających na nich barwnych chorągiewkach. Liczne wyjścia, przerywające swymi otworami obwód dolny cyrku, nadawały budowli tej pewne podobieństwo do olbrzymiej jakiejś pułapki na myszy, postawionej jakoby na zasadzkę dla gladyatorów i dla dzikich zwierząt.

Na szczycie siedziby Hedonii, u brzegu tarasu, oparty ręką o balustradę, usadowił się Ombricyusz. Na piersi jego zwieszały się wielkie, miedziane blaszki z rzeźbionemi wypukło głowami orła i lwa — pamiątki zwycięstw. Jego czerwona tunika ozdobiona była żółtą frędzlą, przypominającą metaliczny rzemyk pasa, miecz trzymającego. Złoty wieniec spoczywał na jego czuprynie, krótko przystrzyżonej. W takim ubiorze zwycięscy wodzowie wojsk zwykli się ukazywać publicznie w cyrkach, teatrach i na uroczystych biesiadach. Tegoż wieczoru legat propretor miał się udać na ucztę do Tytusa. Tymczasem spoglądał na Romę, rozłożoną u stóp jego, i dumał o losach swych teraźniejszych, przeszłych i przyszłych.

(C. d. n.).

*) Propretor—rządca prowincyi.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Z i m o w y).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — od chodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o dodz. 5 m' 50 po po.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa-odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl [illegible] wa — odch o godz. 11 m. 45 zr[illegible] [illegible]ych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.